

GŁOS

SADECKI

**WIEŚCI Z ZARZĄDU
I RADY MIASTA**

„DUNAJEC” PŁYNIE

JAGA

Nr 25 (91)

12 lipca 1992 r.

Cena 2500 zł

Kolejna sesja Rady Miasta. W najbliższy wtorek, 14 lipca, odbędzie się posiedzenie Rady Miasta, którego najważniejszym punktem będą zmiany w budżecie na ten rok. Sytuacja finansowa Nowego Sącza staje się coraz trudniejsza, co ma bezpośredni

siedziby na terenie gminy. Ustawa budżetowa, przyjęta na ten rok przez Sejm, obniżyła ten podatek z 5% do 2,5%. Tym samym przewiduje się, że nastąpi zmniejszenie przewidywanych dochodów, co pociągnie za sobą zmniejszenie wydatków. Dotknie to szczególnie

WIEŚCI Z ZARZĄDU I RADY MIASTA

związek z obniżeniem subwencji ogólnej (rządowej), jak również obniżeniem podatku dochodowego od osób prawnych i jednostek organizacyjnych, mających swoje

gospodarkę komunalną.

Wysypisko w Brzezinach. Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa podjął decyzję uchylającą wniosek wojewody, dotyczący zamknięcia wysypiska śmieci w Brzezinach do 31 lipca tego roku. Ministerstwo rozpatrzyło poglądy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz prezydenta Jerzego Gwiżdża przyznając, że w sytuacji, kiedy miasto nie ma innego wysypiska, a każda inna lokalizacja napotyka na opór mieszkańców, nie jest możliwe zamknięcie wysypiska w żądanym terminie. Ministerstwo sprawę realnego terminu zamknięcia wysypiska w Brzezinach sędowało na władze wojewódzkie i miejskie.

Oczyszczalnia ścieków. Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze „Głosu”, odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



NA WAKACJE!

Rozpoczęły się wakacje, a wraz z nimi sezon turystyczny. Województwo nowosądeckie posiada zaledwie 23 stałe schroniska. Przykre to, zważywszy, iż podstawą finansowania się naszego regionu miała być turystyka. Owe 23 schroniska zapewniają nocleg 1.352 oso-

SCHRONISKA tanio i wygodnie?

bom, statystycznie więc na każde z nich przypada 58 miejsc. Tę przykrą sytuację poprawiają nieco schroniska sezonowe i kwatery prywatne. Łącznie posiadają one 2.114 miejsc. Gdyby zsumować jeszcze liczbę kwater PTTK, wyniosłoby to około 5.000 miejsc noclegowych. Oficjalnie. (DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE...

18 czerwca br. w ryterskiej „Perle Południa” odbyła się знаmienna uroczystość: pan Uri Huppert, adwokat zamieszkały w Jerozolimie, w latach 1990 - 1991 wykładowca na Uniwersytecie w Cleveland (USA), przekazał na ręce wiceprezydenta Nowego Sącza p. Mariana Cyconia - Dyplom Honorowy i Medal „Sprawiedliwego wśród Narodów (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W ramach obchodów 700 - lecia Nowego Sącza, 17 czerwca br. o godz. 17 w Galerii Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu odbyło się uroczyste otwarcie **Jubileuszowej Wystawy 35 - lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu (1957 - 1992).**

35-LECIE DZIAŁALNOŚCI TPSP W NOWYM SĄCZU

Licznie zebranych gości przywitał długoletni Prezes Towarzystwa, mgr **Antoni Sitek**, który na wstępie serdecznie podziękował:

- dyrektorowi BWA **Krzysztofowi Kulisiowi** za bezinteresowne użyczenie lokalu Galerii na wystawę,
- dyrektorowi Muzeum Okręgowemu **Wacławowi Kawiorskiemu** za wypożyczenie obrazów, rzeźb i tkanin sądeckich artystów,
- dyrektorowi Wojewódzkiego Ośrodka Kultury **Antoniemu Malczakowi** za bezinteresowne użyczenie środków transportowych na przewiezienie depozytów,
- dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Kultury **Mieczysławowi Smoleniowi** za użyczenie aparatury nagłaśniającej i przydzielenie pracownika do jej obsługi.

Następnie Prezes Towarzystwa odczytał referat, bilansujący dorobek stowarzyszenia w życiu kulturalnym i artystycznym województwa nowosądeckiego.

Z kolei odbyła się część artystyczna wernisażu, opracowana i przeprowadzona przez **Halinę Rojek**, kierowniczkę Sekcji Poetycko - Muzycznej Klubu Twórczego TPSP. Na program tejże złożyły się: koncert Zespołu Akordeonistów Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu, autorskie recytacje wierszy sądeckich dr **Jerzego Masiora**, **Elżbiety Janickiej** oraz poetki ludowej **Wandy Dulak Łomnickiej** z Piwnicznej, dwie piosenki **Ani Patykówny**, wykonane przy akompaniamencie **Aleksandra Porzucka**, a prof. **Sitek** przypomniał sądeckie wiersze **Ludwika Jerzego Kerna**: „Święto kwitnącej jabłoni”, „Od Homera...” oraz „Odłot aniołów”. Przygrywała kapela ludowa zespołu „Dolina Popradu” z Piwnicznej pod kierownictwem **Edwarda Gruceli**, wykonując regionalne utwory muzyczne, urozmaicone przyśpiewkami i grą na heligonce.

Na wystawie eksponowano dyplomy uznania dla TPSP, przyznane przez Ministra Kultury i Sztuki w 1974 roku, przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza z r. 1978 oraz przez Wojewodę Nowosądeckiego z r. 1987, a także planszę z 42 nazwiskami CZŁONKÓW HONOROWYCH TPSP, wyróżnionych za wybitne osiągnięcia twórcze oraz społeczną działalność kulturalną dla środowiska i organizacyjną dla stowarzyszenia.

Na wystawie znalazły się 262 prace 11 artystów plastyków - członków honorowych Towarzystwa oraz 77 amatorów plastyków - członków Klubu Twórczego TPSP w Nowym Sączu, reprezentujące grafikę, malarstwo, rzeźbę i sztukę stosowaną (hafty, koronki, robótki klockowe i szydełkowe, gobeliny, słomoplastykę, makramy oraz ikebany), przeważnie związane tematycznie z Nowym Sączem i Sądecką.

Komisarzem wystawy była **Zofia Świdrak**, przewodnicząca Klubu Twórczego TPSP, która z pomocą **Leonarda Wrzoska**, sekretarza Zarządu Towarzystwa i innych członków Klubu, opracowała scenariusz wystawy i przeprowadziła estetyczne rozmieszczenie eksponatów. Wystawa cieszyła się znacznym zainteresowaniem mieszkańców Nowego Sącza. Szkoda, że już 29 czerwca została rozebrana... (de-wu)



Fot. B. Łazarz

NOWA KAPLICA

30 czerwca w Domu Pomocy Społecznej przy ul. Emilii Plater odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej kaplicy. Wśród zaproszonych gości był ksiądz biskup dr **Piotr Bednarczyk**, dokonujący poświęcenia, ksiądz dziekan **Zenon Rogoziewicz** i ksiądz pracujący w Parafii Matki Bożej Niepokalanej. A także dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej **Eugeniusz Cygan** oraz inspektorzy WZPS **Irena Zelis** i **Stanisław Klimck**. Nie brakło również dyrektorów Domów Pomocy Społecznej z woj. nowosądeckiego, projektantów i wykonawców wybudowanej kaplicy, pracowników zatrudnionych w tutejszym Domu oraz, naturalnie, samych mieszkańców.

Ceremonia rozpoczęła się parę minut po godz. 16. Otworzył ją w krótkim wystąpieniu Dyrektor Domu Pomocy Społecznej **Emil Nowak**. Warto w tym miejscu zauważyć, że akt ten w dniu 30 czerwca połączył się z imieninami dyrektora placówki oraz ostatnim dniem 19 - letniej działalności Domu. Następnego dnia 1 lipca - rozpoczął się dwudziesty rok pracy opiekuńczej i niesienia pomocy lu-

dziom.

Ks. biskup w pierwszej kolejności poświęcił mury kaplicy oraz ludzi w niej stojących - jak to nazywał - „żywą kaplicę”. Następnie poświęcił ołtarz, który szybko nakryto i ustawiono na nim świece. Po komunii ks. biskup udzielił błogosławieństwa.

Część nieoficjalna odbyła się w auli Domu. Jak zapewniał dyrektor **Nowak**, odbyła się ona tylko dzięki hojności sponsorów, bo wiem „*chyba żadnej tego typu placówki nie stać na urządzenie bankietów*”. Serwowano tam, oprócz dania gorącego, również liczne rodzaje ciast i napojów, owoce, a nawet - przy pełnej aprobacie duchowieństwa - doskonałe wino „Malaga”. To na trawienie.

Na zakończenie warto podkreślić olbrzymi wkład osobisty w budowę tej kaplicy wszystkich pracujących, a zwłaszcza dyrektora **Nowaka**, który zadbał, by od chwili pojawienia się koncepcji, do poświęcenia kaplicy, minęło zaledwie 9 miesięcy. W ten sposób zapewnił on mieszkańcom swego Domu nie tylko potrzeby fizyczne, ale również duchowe.

Marek Berowski

Tadeusz Rola, były szef Okręgu Podhalańskiego Konfederacji Polski Niepodległej, zamieścił nie tak dawno anons prasowy, że nie dość, że rezygnuje z prze-

wiedzieć, wręcz decyzji desperackiej?

- *Muszę żyć zgodnie ze swoim sumieniem - mówi T. Rola.*
- *Kierownictwo KPN*
- *u, głosując przeciwko rządowi Olszew-*

Zastyszane

Co robią niektórzy sądeccy politycy?

wodniczenia KPN - owi w regionie, to wystąpił z Konfederacją. Co było powodem tak odważnej decyzji, żeby nie po-

kiego, dało tym samym, bądź wyraziło zgodę na udzielenie prezydentowi **Lechowi Wałęsie** nadmiernych, pozaustroj-

wych uprawnień. Tego już było dla mnie za wiele. Dlatego wystąpiłem z KPN - u. Już od dłuższego czasu mocno krytykowałem warszawskie kierownictwo na czele z **Leszkiem Moczulskim**. Niestety bez skutku. Ja na takie układy nie mogłem się wewnętrznie zdobyć.

Tadeusz Rola nadal prowadzi swój kiosk „RUCHU” przy ulicy Nawojowskiej. W minioną niedzielę odbyły się wybory nowego przewodniczącego Okręgu Podhalańskiego KPN. Został nim **Jerzy Olszowski**. (K)

Na drogach NIEBEZPIECZNIE

Aspirant **Aleksander Kordeczka** z Samodzielnej Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji przekazał nam, że pijani kierowcy powodują coraz więcej wypadków na naszych drogach. W dniach od 22 do 28 czerwca br. ujęto aż 88 nietrzeźwych, którzy prowadzili pojazdy. W tym okresie doszło do 23 wypadków, w których zginęły 2 osoby, a 35 zostało rannych. Najgorszy był koniec tygodnia: ujęto wówczas aż 34 nietrzeźwych kierowców, zdarzyło się 5 wypadków, w których zginęły 2 osoby.

Policja alarmuje: coraz częściej śmierć na drogach ponoszą pozostawione bez opieki dzieci. I tak w Zubrzycy Dolnej zginął pod kołami „poloneza” 3 - letni Krzysztof K., który nagle wtargnął na jezdnię. W Naściszowej „fiat 125p” potracił 7 - letnią Małgorzatę K., która także wbiegła na drogę. Dziewczynka z urazem głowy przebywa w szpitalu.

W Skomielnej Białej doszło do wypadku na trasie międzynarodowej - „zakopiance”. Prowadzący „zastawę” Bogdan J. rozwinął nadmierną szybkość, wjechał na pobocze i „dachował”. W wyniku wypadku śmierć na miejscu poniosł pasażer, 26 - letni Jan O., zaś dwie osoby odniosły rany.

Na ul. Lwowskiej w Nowym Sączu nieznan sprawca (który zbiegł z miejsca wypadku), potracił prowadzącego rower przez pasy Franciszka S. Nieszczęsny rowerzysta z licznymi urazami przebywa w szpitalu.

W Nowej Wsi (gmina Łabowa), ciężarówka wpadła na „audi”. Dwie ofiary wypadku przebywają w krynickim szpitalu. Obydwa samochody są uszkodzone.

Czy jest jakiś sposób na pijanych kierowców, skoro dotychczasowe kary nie odstraszą amatorów „procentów” od siadania za kółkiem? Tak. Komisja bezpieczeństwa ruchu drogowego w amerykańskim stanie Oregon wpadła na oryginalny sposób walki z kierowcami, mającymi nadmierną skłonność do kieliszka. Władze stanowe „kupiły” pomysł i odtąd kierowcy, którzy kilkakrotnie zapłacili mandat za jazdę po pijanemu, otrzymują nowe numery rejestracyjne o jaskrawoczerwonych barwach. Taka „reklama” działa skuteczniej, niż wszystkie dotychczasowe represje, liczba prowadzących na rauszu spadła o połowę. Nowy przepis najbardziej sobie chwalą pijący daltoniści.

(B)

Przed tygodniem pisaliśmy o właściwościach zdrowotnych i zaletach smakowych płynnych, owocowych produktów nowosądeckiego „Baritpolu”. Jego prezes podkreślał, że napojeserowane klientom w plastikowych butelkach, zawierają w sobie substancje wręcz dla zdrowia szkodliwe. Słowa **Michała Woźniaka**

jest świadom tego, że ten szpan kosztować może utratę zdrowia. Okazało się bowiem, że ulubione zwłaszcza przez dzieci, importowane napoje w 1,5 l butelkach szkoda nie tylko dlatego, że zawierają jakiś konserwant (tajemnicze „E” z numerkiem), ale także podtruwają wykrytym niedawno manomerem. Ten ostatni jest pro-

„BARITPOL ma rację”

znalazły potwierdzenie: w „Przeglądzie Technicznym” nr 22, w artykule Jerzego Gmurczyka pt. „Bez zawiązywania w... gazetę”, czytamy m.in.: „Mleczarze nie muszą już jeździć do huty szkła czy papierni z butelkami „kremówki”, a dyrektorzy zakładów mięsnych przeznaczać puszek z szynką na „koszty reprezentacyjne”, aby wydusić trochę pancernej blachy, która i tak swoją rdzą odstraszała zagranicznych kupców. Doszło nawet do tego, że dziś ceny nowych, szklanych opakowań są niższe od kosztów ich mycia i powstały kłopoty z zagospodarowaniem tego, co nazywamy surowcem wtórnym. Ponadto wszechobecne - przy opakowaniach płynów - szkło jest dość szybko wypierane z naszego rynku przez masy plastyczne, metal i papier. Picie z tych opakowań stało się u nas nawet stylem bycia, chociaż nie zawsze nasz konsument

duktem pochodnym spolimerizowanego polichloru winylu. Lekarze z krajów EWG uznali manomer za tak szkodliwy dla ludzkiego zdrowia, że od stycznia br. zakazano sprzedaży napojów w tych atrakcyjnych butelkach. U nas jednak takiego zakazu nie wprowadzono, chociaż podobno został przygotowany. Zaisniło więc nie tylko niebezpieczeństwo napływu tanich płynów w zakazanym na Zachodzie opakowaniu, ale także nie zamortyzowanych maszyn do wytwarzania butelek wydzielających manomer”.

Tyle cytatu. Od siebie, zamiast komentarza przypominajmy, że „Baritpol” smakowite soki oferuje wyłącznie w opakowaniach szklanych. Tak więc, ludzie, jeśli chcecie być zdrowi, przestańcie kierować się względami estetycznymi. Kupujcie jedynie napoje „Baritpolu”! (de-wu)

Noc z niedzieli na poniedziałek. Trzy godziny postanowiłem spędzić na dworcu PKP. Po godzinie 23.00 zauważam kilkadziesiąt osób (w tym połowę Rosjan). Podróżnych jednak niewielu, stąd i taksówkarze nie są zadowoleni. Pociągiem o godz. 23.57 (ekspres „Cracovia”) odjeżdża na Węgry tylko kilka osób. Jak mówią: - „Bilety teraz takie drogie, a i nie te czasy, gdy handel był opanowany. Przy tak dużej konkurencji...”

Ostatni pociąg odchodzi do Krakowa 25 minut po północy. Zabiera kilkunastu pasażerów. W dworcowej poczekalni zostają tylko „zagranicznicy” goście (a raczej intruzi) oraz kilku bezdomnych, którym dworzec PKP zastępuje hotel.

Przed godziną 24.00 na stację przybywa 10 Rumunów (pociągiem z Tarnowa). W większości są to kobiety. Dwie, może 16 - letnie dziewczyny, trzymają na rękach zaspane, zabrudzone dzieciaki. Największy rejdach robią stare baby z ogromnymi tobołami, które rozkładają na piętrze, na ławkach. Policjanci, patrolujący budynek dworca, nakazują

im oczyszczenie ławek i nie brudzenie poczekalni. Z oporem i z... pyśkawkami Rumunki zbierają toboły na jedną kupę. Nie zamierzają jednak opuścić budynku: tłumaczą, że kupili bilety i czekają na pociąg. Policjanci są bezradni. W rozmowie

z kolejarzem mówią: - „Nie ma na nich rady. Znowu trzeba będzie ich kiedyś wyrzucić siłą”. Z kompetentnych źródeł uzyskałem informacje, że teraz sytuacja nieco się ustabilizowała, ale w dni powszednie jest ich 3 razy tyle. Przed niespełna miesiącem grupy Rumunów zostały usunięte siłą z piętra, a ich zawzione szmaty (grożące nawet epidecią), spalono. Podobno dochodziło do tego, że Rumunki... prały bieliznę

i wieszały pieluchy na poręczach. Sprzątaczkę pracującą w tę noc wiedzą najlepiej, ile trudu sprawiło oczyszczenie dworcowego piętra...

Jeden z podróżnych powiedział mi: - „Ja bym ich tu za cholere nie wpuszczał (do Polski, przyp. A.P.).

wyjścia.

Bezdomnych zauważyłem trzech. Wśród nich kulawy dziadek (twardo śpiący) oraz czujna, prawdopodobnie psychicznie chora kobieta, dla której każdy jest podejrzany (została kilka razy okra-

DWORZEC PKP NOCĄ

Celnicy biorą łapówki, czy co? Wszystkich bym stąd wykurzył!”.

Inny problem to Rosjanie. Jest ich dziś około trzydziestu. Ci, naszczęście, zachowują się spokojnie: śpią na ławkach, czekają na świt i całodzienny wypad na „tandę”. Od czasu do czasu zrywają się, gdy policjanci wzracają uwagę, że dworzec to nie hotel. Rosjanie są jednak bardzo spokojni (przynajmniej w tę noc) i tolerowani, bo nie ma innego

dziona z otrzymanych dolarów, po które chodzi do kościołów). Jeden z młodych mężczyzn podejrzanie dotyka jej „dziadów”. Słychać wrzask na cały hol: - „Milicja! Złodziej! Odp... się!” Kobieta spędza tu prawie całą dobę i nie chce stąd iść. Podobno nawet wróży z kart...

Nocne życie dworca płynie swym sennym rytmem. Za kilka godzin zacznie się nowy dzień i nowe problemy. **Artur Podobiński**

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przetargowej w celu wyboru kontrahentów. Do budowy zgłosiły się, oprócz znanego konsorcjum **KAH** z Niemiec i **Puriteku** z Danii, również polskie firmy. Niestety, ich gwarancje kredytowania budowy nie przekonały Komisji i na placu boju pozostały wyżej wymienione. Konkretnie decyzje miały zapadć 1 lipca. Ale również nie zapadły. Tego dnia odbyło się niejawnie posiedzenie Komisji Przetargowej pod przewodnictwem **Jerzego Rasińskiego**. W jej skład ponadto wchodził: **Andrzej Muzyk** i **Zbigniew Kowal** jako przedstawiciele Rady Miasta, a także trzech przedstawicieli Zarządu Miasta: wiceprezydent **Marian Cycoń**, **Ewaryst Szopiński** i **Bohdan Niemiec**. Urząd Wojewódzki reprezentowała **Maria Dąbrowska**. Członkami Komisji są także, chociaż nie pojawili się na tym spotkaniu: **Alina Rynekiewicz** z Ministerstwa Ochrony Środowiska, **Zasobów Naturalnych i Leśnictwa** oraz **Tadeusz Łapiński** z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Nieobecność tych ostatnich, mimo że byli zawiadomieni o terminie przetargu, jest co najmniej dziwna, ponieważ właśnie te instytucje są, a przynajmniej powinny być - choćby ze względu na gwarancje finansowe - zainteresowane jak najszybszą budową oczyszczalni ścieków w Nowym Sączu. Tak się niestety nie stało. Czyżby urzędnicy państwowi z Warszawy „olali” sprawę? Nie było również opinii doc. **Kurbiela** z Politechniki Krakowskiej.

Mimo to członkowie Komisji Przetargowej, stosując się do wcześniejszej przyjętej regulaminu, punktowo ocenili ofertę niemiecką i duńską. W punktach oceniano: technologię, koszty budowy, możliwości kredytowania i sprawy eksploatacyjne przyszłej oczyszczalni ścieków. Niestety, bez obecności wspomnianych wyżej przedstawicieli Ministerstwa i Funduszu Ochrony Środowiska, Komisja Przetargowa nie mogła podjąć stosownych decyzji.

Przypomnijmy: NFOŚ jest przecież kredytodawcą przyszłej oczyszczalni. Zdaniem jednego

z członków Komisji, który pragnął zachować anonimowość, p. **Rynekiewicz** z Ministerstwa zanegowała istotę przetargu, uważając wcześniej, że lepsza jest oferta niemiecka. Podobnego zdania był - w rozmowie z członkiem Komisji - ekspert, doc. **Kurbiel** w Krakowa.

Komisja - zdaniem przewodniczącego J. Rasińskiego - zakończyła swoją pracę w ubiegły piątek, aczkolwiek formalnie przetarg nie jest zakończony. Komisja - powiedział nam J. Rasiński - nie będzie już podejmowała merytorycznych obrad. Wystaliśmy stosowne zapytania do Warszawy z żądaniem odpowiedzi na nie.

Do minionego poniedziałku, ewentualnie wtorku, miały zapadć konkretne decyzje. Czy zapadły? Gdy oddawaliśmy numer do druku, jeszcze ich nie było. W najbliższym numerze poinformujemy o nich naszych Czytelników.

Czy Rada Miasta jest zadowolona ze swoich dokonań? Formalny bilans mówi o 26 odbytych sesjach i przyjęciu 212 uchwał. Nieformalny - to duża aktywność części radnych, pracujących w poszczególnych komisjach tematycznych i części radnych, którzy się „wożą” dzięki tym aktywnym. W ubiegłym tygodniu przewodniczący Rady, **Ludomir Krawiński**, zaprosił dziennikarzy na konferencję prasową z Konwentem Seniorów. Przypomnijmy: Konwent powołany został do życia przed rokiem, a w jego skład wchodzi przewodniczący, jego zastępcy i przewodniczący komisji Rady.

Prawdziwą ocenę naszej pracy - mówił L. Krawiński - wystawią nam już niebawem nasi wyborcy. Uważam, że pomimo wielu nie rozstrzygniętych bolączek, najgorzej nie pracujemy. Boleje jednak nad tym, co zapewne jest naszym błędem, że nie udało się nam zmobilizować mieszkańców do większej aktywności społecznej.

Panie Bożena Jawor i **Maria Bulzak** jednoznacznie stwierdziły, że są dumne z tego, iż w roku jubileuszu miasta mają zaszczyt zasiadać w Radzie Miasta. Ich zdaniem miasto wypiękniało i powoli rów-

nież jego mieszkańcy zaczynają wykazywać inicjatywę, np. w postaci powołania Międzyosiedlowego Komitetu Obchodów 700 - lecia.

Jako nauczycielki widzimy ogromne zainteresowanie młodzieży sprawami miasta, jego historii. Śląd można wysnuć wniosek, że tzw. przyszłość narodu sprawiedliwie oceni dokonania Rady i Zarządu Miasta.

Na pytanie skierowane do Konwentu, dlaczego nie tworzą się par-

z radnymi dyskutować, a nie podejmować decyzje niejako ponad Radą.

Jak wiadomo, zdecydowana większość radnych dopiero się uczyła współdecydowania o losach miasta i jego mieszkańców. Nauka, zdaniem **Kazimierza Sasa**, trwała zbyt długo, gdyż Rada nie chciała skorzystać z doświadczeń tych ludzi, którzy byli kiedyś radnymi. Było to - jego zdaniem - zbyt częste upolitycznianie spraw, mających niewiele z polityką. On sam, jako

WIEŚCI Z ZARZĄDU I RADY MIASTA

tyjne kluby radnych, **Andrzej Muzyk** stwierdził, że przykłady płynące z innych miast nie są wcale budujące. - W Poznaniu i Krakowie „zabawy” partyjne paraliżują wręcz tamtejsze Rady. W naszej - dodał - jak na razie nie ma takiej potrzeby i ważniejsze (za co chwala radnym) są problemy miasta i jego mieszkańców, a nie rozgrywki polityczne.

Bardzo szeroko nad problemami związanymi z bezrobociem, rozwodziła się **Teresa Krzak** dodając, że niestety nie udało się właściwie rozwiązać tego problemu w naszym mieście. Co oczywiście nie jest winą jego władz, a związane jest to z decyzjami centralnymi.

- Kto rządzi miastem? - nad tą kwestią w Konwencie rozgorzała dyskusja. Przewodniczący **L. Krawiński** stwierdził, że Zarząd Miasta, ale w oparciu o decyzje Rady. Natomiast **Andrzej Czerwiński** zauważył, że Zarząd Miasta na czele z **Jerzym Gwiżdżem** (silną osobowością), zdominował Radę. Jego zdaniem, jeśli Zarząd w czymś się nie zgadza z Radą, to powinien

byli przewodniczący MRN, przeżył chwile usuwania jego osoby w cień. Spotykał się z dowodami nonszalancji. Według słów **Marka Papezra**, nasze miasto jest nadal brudne, zanieczyszczone i niewiele się w tym kierunku robi.

Z kolei **Jerzy Rasiński** podjął sprawę słynnego już budynku przed dworcem PKS uważając, że nadal nie stosuje się podobnych (identycznych) kryteriów względem obywateli, nie patrząc na to, kim są, czy co robią. Czym różni się pan **Kadziela** od pana **Pawlika**? Jeden może prowadzić biznes, inny nie...

Spotkanie z Konwentem Seniorów było udaną próbą spowiedzi z dokonań Rady jako całości i częściowo poszczególnych radnych. Wszak minęły równo dwa lata od powołania do życia Rady, w innych, odmiennych warunkach społeczno-politycznych. Kolejne dwa lata przyniosą całościową odpowiedź na pytanie: co zrobiła Rada?

Na 700 - lecie naszego miasta i Oddział PTTK „Beskid” przyczynił się do podniesienia jego rangi. Oprócz nowego, trwałego oznakowania zabytków, wykonanego przez Komisję Opieki nad Zabytkami, u-

w Górach - Leopolda Bieniarza, zabezpieczone przed działaniem wpływów atmosferycznych, długo będą służyć przybywającym indywidualnie do naszego grodu turystom. Dalsze takie mapy są w opracowaniu i jeszcze

macje o nich umieszczane są w kilku punktach miasta oraz w gablocie na budynku siedziby Oddziału w Rynku.

Dla amatorów sportów wodnych instruktorzy Jachtklubu PTTK prowadzą obozy żeglarskie w Ośrodku w Znaniowicach.

Odbiciem tych wielokierunkowych poczynań działaczy PTTK jest kwartalnik „Echo Beskidu”, wydawany przez zespół redakcyjny pod kierownictwem skarbnika Oddziału **Adama Sobczyka**. O poziomie wydawnictwa może świadczyć opinia jednego z nestorów polskiej turystyki, autora licznych, niezwykle poszukiwanych przewodników turystycznych i urokliwych opowiadań z górskich wędrówek, **Władysława Krygowskiego**, przytoczona w jednym z poprzednich numerów.

Wanda Szoska

Aktywny oddział PTTK

mieszczonego m.in. na starym cmentarzu, na Muzeum Okręgowym, na Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i in. - wykonano dwie nowe mapy szlaków turystycznych Sądeckizny i osadzono je koło dworca kolejowego i koło dworca PKS. Wykonane starannie pod kierunkiem długoletniego kierownika Sekcji Robót

w tym sezonie letnim osadzone zostaną w Starym Sączu i Piwnicznej.

Natomiast dla amatorów wycieczek zbiorowych Oddział PTTK przygotował bogatą ofertę jednodniowych wycieczek, oprowadzanych społecznie przez najlepszych przewodników beskidzkich i tatrzańskich. Infor-

Bernhard Vickerman z wykształcenia jest inżynierem ochrony roślin. Pracuje w regionalnym urzędzie rolnym w Recklinghausen. Do 1980 roku dzierżał 60 - hektarowe gospodarstwo rolne. Mieszka w Ergste, dzielnicy Schwerte, gdzie jest wielce szanowaną i lubianą osobą. Ergste przylączyła do Schwerte po reformie administracyjnej w 1975 roku. Dzielnicę tę oddziela od centrum miasta rzeka Ruhra. B. Vickermann od 27 lat należy do Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej (CDU).

Od 22 lat jest jej dzielnicowym przewodniczącym. W Radzie miasta Schwerte jest zastępcą przewodniczącego frakcji CDU.

Warto w tym miejscu wiedzieć, że w schwertańskiej Radzie zasiada 22 radnych socjaldemokratycznych (SPD), 17 z CDU, 4 z Partii Zielonych (Grünen) i 2 z Partii Wolnych Demokratów (FDP).

Pan Vickermann od blisko dwudziestu lat jest wybierany do Rady na pięcioletnią kadencję.

□

- *Panie Vickermann, jak to się dzieje, że w Schwerte od dobrych kilkudziesięciu lat, burmistrz miasta wywodzi się z partii socjaldemokratycznej?*

- Taka to już jest nasza tradycja. Schwerte leży w dużym okręgu przemysłowym, gdzie jest wiele zakładów i tym samym wielu robotników. Dla nich zawsze była i jest najbliższa SDP.

- *Czy kiedykolwiek zmieni się ten*

stan rzeczy? Czy jest możliwe, aby w Radzie Miasta Pańska partia stanowiła większość?

- Z powodów, o których mówiłem wcześniej, w najbliższym czasie nie jest to możliwe.

- *Ilu członków skupia w swoich szeregach CDU w Schwerte?*

- Około 700 członków, ale te liczby niewiele powiedzą jeśli się nie

Radni miasta Schwerte

Kto z kim trzyma w RADZIE MIASTA

weźmie pod uwagę, że zaledwie 2% mieszkańców RFN przynależy do jakiegokolwiek przynależności partytnej.

- *Zalóżmy taką sytuację, w której kolejne wybory przegrywa kanclerz Helmut Kohl i tym samym CDU. Czy Wam, tutejszym działaczom CDU, niejako na prowincji, będzie się widło lepiej, czy gorzej?*

- Tak się już utarło, że kiedy nasza partia rządzi w Bonn, to nam tutaj jest znacznie gorzej. Kiedy jednak znajdujemy się w opozycji, wtedy mamy o niebo wygodniejszą sytuację.

- *Jak długo, według Pana, będzie w Niemczech u władzy CDU? Czy wygra kolejne wybory do Bundestagu?*

- Z pewnością wygra. CDU ma lepszy program gospodarczy, aniżeli

SDP. Niestety, środki masowego przekazu urabiają dla CDU niezbyt przychylną atmosferę. Ale tak to jest zawsze, że prasa z reguły jest przeciwko tym, którzy rządzą.

- *Jak Pan ocenia kontakty Schwerte z Nowym Sączem?*

- O, bardzo dobrze. Kiedy byłem w Nowym Sączu w ubiegłym roku, to spotkałem się tam z nadzwyczaj-

ną serdecznością i gościną. W tym roku również i ja starałem się, aby moi sądecki goście czuli się u mnie jak najlepiej. Dobrze wrózę naszym przyszłym stosunkom.

Dziękuję za rozmowę.

J.W.

□

Petra Hellmich jest w Radzie Miasta Schwerte przewodniczącą Partii Zielonych. Została wybrana do Rady w 1989 roku. Zieloni mają czwórkę radnych i bardzo często w dyskusjach na forum Rady stanowią symboliczny języczek u wagi przy podejmowaniu uchwał.

- *Z kim najczęściej Zieloni wchodzą w układy międzypartyjne?*

- Ze wszystkimi. Ale tylko wtedy, gdy na sesjach poruszane są sprawy większej wagi.

- *Która z partii reprezentowanych*

w Radzie Miasta jest Wam najbliższa?

- Politycznie skłaniamy się ku socjaldemokratom. Mamy ze sobą wiele wspólnego programowo, ale też w niektórych kwestiach dotyczących mieszkańców, Zieloni tworzyli na przykład wspólny front z CDU i FDP.

- *O co wtedy chodziło?*

- Chodziło o właściwe wykorzystywanie pieniędzy podatników. Walczyliśmy o to wspólnie, aby bilans finansowy miasta był spójny i wyrównany. By nie było w nim luk i niedopowiedzeń, na jakie cele wydatkowano pieniądze.

- *Jakie cele stawia sobie Partia Zielonych w Waszym mieście?*

- Pierwszy punkt programu to sprawy związane z ekologią, drugi zaś to właściwa opieka socjalna nad różnymi grupami społecznymi.

- *O co konkretnie walczy w czasie posiedzeń Rady Miasta Petra Hellmich?*

- Ja osobiście walczę o stworzenie dużego centrum kultury, o budowę specjalnych dróg dla rowerzystów i usunięcie całego ruchu samochodowego z centrum miasta. My, Zieloni, jesteśmy za tym, aby miasto nasze było naprawdę zielone i żywe. A to przecież nie da się pogodzić z nadmiernym ruchem samochodów prywatnych.

- *Czy przewodnicząca frakcji Zielonych ma swój samochód?*

- Tak, mam Hondę Civic, ale z katalizatorem.

Dziękuję za rozmowę.

J.W.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Nieoficjalnie bowiem istnieje całkiem spora grupa ludzi udzielających noclegów po wygórowanych cenach. Gdyby i ich włączyć do statystyk, województwo nowosądeckie miałoby do dyspozycji ok. 10 tys. noclegów. Naturalnie, do tej liczby

wane przez p. Lucynę Balas.

Potrzeba utworzenia schroniska z prawdziwego zdarzenia istniała już od wielu lat. Jednak dopiero w lutym ubiegłego roku zarządzenie to mogło się zrealizować. Bazę Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Nowym Sączu stanowi dobudowa-

z ponad 100 obozów wędrownych.

Prawo do korzystania ze schroniska przysługuje młodzieży szkolnej i studenckiej, nauczycielom i wychowawcom oraz członkom Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, jak również obcokrajowcom należącym do IYHF, czyli do Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych.

Z uwagi na to, iż sądeckie schronisko współpracuje ze SP nr 8, zorganizowane jest sezonowe schronisko na bazie tej szkoły. Niestety, posiada ono III kategorię.

Jeśli chodzi o opłaty, potencjalni chętni do przebywania w sądeckim schronisku, podzieleni są na trzy grupy. W pierwszej znajdują się opiekunowie zorganizowanych grup młodzieżowych, młodzież szkolna i studencka, nauczyciele oraz nauczyciele akademicy. Płacą oni 20 tys. (w schronisku II kat. - 16 tys., w III - 12 tys.). Do drugiej grupy przynależą pozostali obywatele. Płacą oni 28 tys. (odpowiednio: 24 tys. i 16 tys.). Wreszcie do trzeciej grupy zalicza się cudzoziemców. Ale żeby nie było to zbyt łatwe, grupa ta dzieli się na juniorów i seniorów.

Pierwsi w schronisku kat. I płacą 32 tys., w kat. II - 24 tys. i w III - 20 tys. Seniorzy odpowiednio: 48 tys., 36 tys. i 28 tys. Oczywiście, są też i niższe. I tak: członkowie PTSM oraz cudzoziemcy, członkowie IYHF posiadający legitymację, korzystają ze zniżki 25%, posiadacze Złotej Honorowej Odznaki PTSM oraz odznaki Zasłużony Działacz Turystyki, korzystają ze zniżki 50%.

Opłata za nocleg przygotowany na doraźnym posłaniu zastępczym (materac, łóżko polowe), przy pełnym obłożeniu schroniska wynosi 50% stawki. Opłata za rezerwację wynosi 25% z tym, że przy rezygnacji z rezerwacji koszty nie są zwracane.

Z noclegów w schronisku, w miarę wolnych miejsc, mogą korzystać również inne osoby, nie zrzeszone w PTSM, ani w IYHF.

Powyższe ceny obowiązują we wszystkich placówkach PTSM na terenie woj. nowosądeckiego. Są one zatwierdzone przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu.

Marek Berowski

SCHRONISKA - tanio i wygodnie?

dochodzą miejsca w hotelach, których jest coraz więcej. Nowy Sącz, na przykład, posiada 3 hotele, przy jednym tylko stałym schronisku.

Pół biedy byłoby jeszcze, gdyby te schroniska zapewniały wysoki komfort. Niestety, wśród stałych schronisk, zaledwie osiem (!) posiada I kategorię, natomiast aż 11 - kategorię III. Z tym większą zatem radością należy odnotować powstawanie schronisk najwyższych kategorii.

Do takich należy jedyne w Nowym Sączu schronisko stałe, kiero-

wane w tym celu skrzydło do starego budynku szkół podstawowych nr 8. Schronisko to podlega bezpośrednio Kuratorowi nowosądeckiemu. Źródłami dochodów są wpłaty za usługi świadczone przez schronisko oraz dotacja z budżetu państwowego, zabezpieczająca fundusz plac. Fundusz ten jest adekwatny do funduszu plac nauczycielskich. Co ciekawe, kadrę schroniska stanowią zaledwie 3 osoby pracujące w ruchu ciągłym. Wystarcza to jednak, choć przez schronisko w okresie wakacyjnym przejdzie prawie 4.000 osób

Jadwiga Czerniejewska urodziła się 22 kwietnia 1907 roku w podhumańskiej Ryżawce na uUrainie, jako córka obywateli rosyjskich polskiego pochodzenia. W szkole nie szło jej najlepiej. W czwartej klasie polskiego gimnazjum w Humanu otrzymała poprawkę z matematyki. W 1922 r. rodzice Jadwigi postanowili przeprowadzić się do Polski. Tutaj kontynuowała naukę w Państwowym Gimnazjum w Krzemieńcu, ale musiała je opuścić ze względu na... dwójkę z matematyki. Egzamin dojrzałości złożyła w Seminarium Nauczycielskim, także w Krzemieńcu.

Już w czasach gimnazjalnych Jadwiga wykazywała niezwykłą wrażliwość na otaczający ją świat, ludzi i zjawiska. Najdobitniejszym tego dowodem jest jej pamiętnik z tamtych lat. „*Wesołość jest słoneczną stroną istnienia - pisała. - Miej zawsze twarz zwróconą ku słońcu, a cię pozostanie za tobą.*”

Pracując jako nauczycielka również „nie realizowała się” w pełni. W ciągu 10 lat pracy - pięć razy zmieniała miejsce nauczania.

W 1936 roku pani Jadzia wyszła za mąż za inż. **Zygmunta Wolskiego**, a że on pracował w Nowym Sączu, starała się o przeniesienie do tutejszej szkoły. Udało się to po trzech latach. Akurat wtedy, gdy Wolski, oficer rezerwy, poszedł na wrześniowy front, a potem znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Dziwne to, ale właśnie wojna zapisuje się w życiu Jadwigi najpiękniejszą kartą. W czas udreki i prześladowań, terroru i zastraszania - Wolska pokazuje swe prawdziwe oblicze. Oblicze niesamowitego wręcz miłośierdzia.

Na przełomie roku 1939 i 1940, do Nowego Sącza trafiają pierwsze transporty przesiedlonych z terenów „przyłączonych” do Rzeszy. Pod przewodnictwem adwokata St. Długopolskiego, tworzy się **Polski Miejski Komitet Pomocy. Oddział „Wysiedleni”**.

Wolska zgłasza się do pomocy. Kieruje odbiorami przesiedleńców, organizuje im zakwaterowanie, jedzenie i pierwszą pomoc lekarską.

Trudna to była praca. Sądeczanie z nieufnością odnosili się do przybyszów. Nie chcieli przyjmować ich w domach. Na żywność obowiązywały przydziały kartkowe itp.

JAGA

Szczególnie dużo serca poświęciła Wolska dzieciom. Pewnie dlatego, że sama nigdy nie była matką. Latem 1940 roku liczba dzieci, objętych przez nią wszystkimi formami opieki, dochodziła do tysiąca. Uruchamiała półkolonie, organizowała ochronki. W 1943 r. wyprosiła u Niemców zezwolenie na założenie Zakładu dla Chłopców itp.

Wiosną 1942 roku Wolska, wspólnie ze St. Długopolskim, zaczęła organizować pomoc Żydom zamkniętym w getcie. W gestapo stawiała się z pismem, w którym zawarta była prośba o umożliwienie wsparcia Żydów. Uzasadnieniem była możliwość wybuchu epidemii tyfusu, którego Niemcy bali się panicznie. Hamann - szef gestapo - zgodził się na dostarczenie żywności i lekarstw do getta. Było to wręcz niewiarygodne. Codziennie trafiało tam kilkadziesiąt paczek.

Podobną akcję zorganizowała Jadwiga dla więźniów politycznych, przetrzymywanych w sądeckim więzieniu. Wolska, jako żołnierz ZWZ - AK, przyjęła pseudonim „Jaga”. Główne role odgrywała w łączności i wywiadzie. Mając kontakt z więźniami politycznymi, odbierała od nich grypsy i informacje na temat prowadzonego śledztwa. Ilu ludzi będących wtedy na wolności uniknęło w ten sposób aresztowania - trudno policzyć.

Nie wszystko jednak szło „jak po maśle”. 15 września 1942 r. została aresztowana. Nastąpiło to na ulicy, właśnie wtedy, gdy „Jaga” przenosiła konspiracyjną pocztę. Wybrnęła po swojemu. Po doprowadzeniu jej na gestapo, narobiła wrzasku, że ma ostrą biegunkę, a zatem potrzebę natychmiastowego skorzystania z ubikacji. Tam też pozbyła się kompromitującej „bibuły”.

Jak to się działo, że Wolska potrafiła przedrzeć się przez mur niemieckich zakazów, twardych przepisów dni wojny, pokonać i „rozbroić” niemiecki *ordnung*, by nieść pomoc innym?

Odpowiedź znalazłem w pracy biografii „Jagi” - Józefa Bieńka: „*Co pomagało Wolskiej? [...] Niewątpliwą siłą zniewalającą uprost ludzi był czar jej osobowości: uroda, kultura obyczajów, inteligencja, przemijający uśmiech i zdolność formułowania w odpowiedniej chwili argumentów.*”

Po wojnie Wolska zapadła na zapalenie płuc. Choroba postępowała szybko. W 1948 Wolska podjęła leczenie w sanatorium przeciwgruźliczym w Zakopanem. Leczenie nie przynosiło rezultatów. Zwróciła się do MSZ o wydanie paszportu. Chciała wyjechać do Szwajcarii, by tam kontynuować kurację u światowej sławy lekarza chorób gruźliczych prof. Brumera.

„*Ale gdy w marcu 1949 r. - pisze J. Bieńek - Ewa Fryś wybrała się do Warszawy po odbiór paszportu - na stacji w Kamionce Wielkiej dopadli ją dwaj wszechobecni i wszystkowiedzący panowie, mówiąc: - Proszę wracać! Wolska paszportu nie dostanie!*”

Wrogowie czuwalili i wysyłając w odpowiednie miejsca odpowiednią „opinię” - wyrządzili leżącej na łożu śmierci ciężką krzywdę.”

Jeszcze próbowała ratować się w Otwocku, gdzie spędziła 15 tygodni. Stan był jednak beznadziejny. Zmarła 19 października 1949 roku. Pogrzb odbył się trzy dni później na warszawskich Powązkach.

W 1978 roku Rada Miasta Nowego Sącza zmieniła nazwę ulicy Wolskiej na **Jadwigi Wolskiej**, w 1980 r. jej imię nadano jednej z drużyn harcerskich Liceum Zawodowego Zespołu Szkół Odrzeżewskich, zaś 18 maja 1965 r. na filarze w kościele kolejowym p.w. Najświętszego Serca Jezusowego wmurowano tablicę ku Jej czci.

(as)

Kto ratuje jedno życie...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Świata” dla śp. Jadwigi Wolskiej. Odznaczenie to zostało przyznane Wolskiej dnia 4 lipca 1991 r. przez Instytut Pamięci Narodowej **YAD VASHEM** w Jerozolimie, w uznaniu jej heroicznej postawy, którą wykazała kierując w latach 1939 - 1945 nowosądeckim Komitetem Pomocy Społecznej, a później Delegaturą Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), ratując życie tysiącom ludzi i niosąc, z narażeniem życia, pomoc zamkniętym w getcie Żydom.

Starania o odznaczenie Wolskiej przeprowadził wspomniany już p. Uri Huppert, który jest członkiem Instytutu **YAD VASHEM** i zasiada w jerozolimskiej *Radzie ds. Sprawiedliwych wśród Narodów Świata*. Podstawą były materiały dostarczone p. Huppertowi przez niżej podpisanego.

Uri Huppert, syn oficera WP rozstrzelanego przez Niemców w Krakowie, urodził się w Bielsku i z Nowym Sączem nic go specjalnie nie wiąże. Kocha jednak ojczyzny kraj, a szczególnie Sądeczynę, gdzie bywa co roku, tu spędzając kilkudniowe urlopy.

Ponieważ sam z matką zawdzięcza przeżycie wojny ludzkiej dobroci - tropi uważnie wszelkie ślady

pomocy udzielonej Żydom przez Polaków. I właśnie tej pasji zawdzięcza Nowy Sącz, że imię Wolskiej otrzymało najwyższą rangę, jaką jest tytuł: *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata*. W myśl preferowanego przez **YAD VASHEM** hasła: „*Kto ratuje jedno życie - jakby cały świat ratował...*”.

Nadanie Dyplomu i Medalu dla Wolskiej miało się odbyć w innej scenarii, bardziej uroczystej, na sesji Rady Miejskiej. Niestety: przyjazd U. Hupperta wypadł akurat w schwertańskiej gorączce, a że czas p. Hupperta, członka wielu stowarzyszeń naukowych i społecznych, jest bardzo ograniczony - sprawa musiała być załatwiona „od ręki” i według istniejących możliwości. Jedno pozostaje do zrobienia: wyrażenie Panu Prof. Huppertowi serdecznego podziękowania za załatwienie odznaczenia dla Wolskiej. I to akurat w okresie siedemsetlecia Nowego Sącza, miasta, w którym przyszło jej działać w najtrudniejszych dla Polski latach 1939 - 1945.

Ma więc Nowy Sącz w jubileuszowym wieńcu jeszcze jeden kwiat: najpiękniejszy z pięknych - bo z najgłębszych złóż ludzkiej dobroci poczęty.

Józef Bieńek



Patrzcie, moi mili. Oto dowód rzeczowy: jeszcze dwa roky temu nazad ręce do modlitwy składał, a teraz z dobrodzieji szydzi! To ten, który Wam podpis dedykuje.

Namiot Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, sądeckie Błonia, niedziela, 28 czerwca, godz. 17.05. Na sali komplet publiczności. Choć zaduch, nikt nie kręci nosem. Każdy liczy na kieliszeczek dobrej zabawy, na to chwilowe choćby oderwanie się od rzeczywistości. Tymczasem, jak na złość, kabaretowe artychy, ani rusz od doczesności odstąpić nie chcą. Na „tych w czarnym” się, psiekrwie, uparli... Ale i tak ludziska zadowolone wyszły. Bo miło to pośmiać się z kogoś, komu na co dzień skłon się oddaje.

Rozpoczął taki duży, czarny, z brodą, od kufla piwa. Kiedyś w telewizji „Misiek” na niego wołali. I „cukerkciem” częstowali. A teraz to panisko... Razem z troszkę niepozornym dychteryjki polityczne opowiadali, a wiara boki zrywała.

Potem poszło już gładko. Gadali, żarto-

wali, dyskutowali, słowem jaja pańskie. I księżęce. Bo było i „Nieślubne dziecko wodza Azteków” (**Friedman**) i Polak Siermiężny Prawdziwy (**Jaroszyński**), i dwaj z „Elity”, nie, „Egidy”, też nie, z „Kliki”!

cając! - pointuje rozpromieniony wikary”), i wstyd powiedzieć, śpiewać zaczął. I to z panienką! Widać chłop od dawna z wodą zetknięcia nie miał, bo bredził o jakimś mydełku, FA zdaje się, a panienka

TO BYŁ SHOW!

I wszyscy, dawaj na sutanny! Żeby to choć jeden nad Urbanem się zająknął. Nie wolno, bo na topie. Tera czas na, hm, nazwijmy to **n i e l a i k a t**.

No i na koniec Bóg zesłał karę sprawiedliwą. Na estradę wyszedł jeden gruby w garniturze, pochwalił się, że mógłby być prezydentem, opowiedział dowcip, nawet zabawny („Ksiądz rozdał dzieciom podczas katechezy po 500 zł. i kazał sobie coś kupić. Nazajutrz pociechy przychodzą z niczym. - Cóż, dzieciątka, nic sobie nie kupiłyście? - pyta duchowny. - A co można dziś kupić za 500 złotych? - rzekł roztropnie uczone w rachunkach dzieciśka. - To powiedzcie swoim rodzicom, niech pamiętają o tym, na tacę w niedzielę rzu-

mu grzecznie podrygiwała. Ale chyba w gumy z nami leciał, bo jak po koncercie do grubego, który mówił, że on Dr Ozd, nie Ozda, bo Ozda to jego żona, podszedłem, tak tylko udając, że po autograf (bo tak naprawdę to obwachać go chciałem), to smrodu nijakiego nie poczułem. I wierzę, człowieku, bliźniemu...

SHOWMAN (KABARETOWY)

P.S. Teraz poważnie. Wielkie słowa uznania dla dyrektora WOK-u **Antoniego Malczaka** za ściągnięcie do Nowego Sącza na przestrzeni tak krótkiego czasu aż tylu gwiazd. Bo przecież gościliśmy i **Czerwone Gitary**, i kabaret **OTTO**, i znane dołączyło tylko z telewizyjnego okienka postaci. Panie Tosiu, tak trzymać!

Czytelnikom
GTOS4 Sądecki
92.06.28

- O tym, jak ogólnopolska „Cepelia” stała się w Sączu spółką cywilną, rozmawiam z **Jerzym Rydwańskim**, jednym z prowadzących sklep tej firmy w Ryńku.

- Nasz ojciec prowadzi sklep od 32 lat, matka około 30 lat już tutaj pracuje. Przedtem była to placówka Regionalnego Biura Sprzedaży w Krakowie. Centrala mieści się w Warszawie. Było tak do października ubiegłego roku, gdy sklep został wystawiony na przetarg. Przystąpiliśmy do niego pod nadzorem krakowskiego Biura. Zgłosiło się wtedy 7 osób. Wygraliśmy. Sklep za sumę 107 mln przeszedł na naszą własność. Kwotę tę miało jednak zapłacić biuro krakowskie. Parę dni po przetargu otrzymaliśmy telefon z Krakowa, że niestety, problemy finansowe etc. etc. Sytuacja wyglądała następująco: albo sklep zostaje zlikwidowany, albo bierzemy go na własność ze wszystkimi tego konsekwencjami. Te konsekwencje w praktyce oznaczały wypłacenie kwoty przetargu, zapłacenie RBS - owi za towar. Zaryzykowaliśmy. Urząd Miasta zezwolił nam na wpłaty ratalne. Pierwszą ratę - połowę ceny przetargu - wpłaciliśmy w grudniu

ubiegłego roku. Kraków przejął połowę towaru, drugą spłacamy również ratalnie. Jak na razie nie przynosi nam ta placówka żadnych dochodów. Wszelki utarg przeznaczamy na spłaty długów wobec Ratusza i Krakowa. Mam nadzieję, że wy-

jest to kolosalna suma.

- Jakie są finansowe korzyści ze schwertańskiego wypadu?

- Prawdę mówiąc niewielkie. Spodziewaliśmy się większych. Sprzedaliśmy 78% swoich towarów, a pozostałą część zostawiliśmy. Część asortymentu sprzedawaliśmy po cenach hurtowych, a więc takich, po jakich sami kupowaliśmy. Niektóre towary miały nawet ceny zaniżane; na tych traciliśmy. Nasi gospodarze zbyt późno rozpoczęli kampanię reklamową Polskiego Tygodnia, a zatem i naszej firmy. Jednakże już w trakcie imprezy gorąco pomagali nam w sprzedaży. Niemcy, jako naród praktyczny, kupowali tylko takie pamiątki, które mogli później wykorzystać. I tak np. „cepeliowskie”, zdobione kasetki, sprzedawaliśmy nie tyle za ich wartość artystyczną, co za ich możliwości praktyczne.

Podpisaliśmy w Schwerte wiele kontraktów. Być może, będą one profitować w przyszłości. Wiele osób zainteresowanych jest importem z Polski naszych wyrobów. Mam nadzieję, że zostanie to sfinalizowane.

- Dziękuję za rozmowę.

BEM

CEPELIA

dziemi na prosta. Próbowaliśmy też w Schwerte.

Powracając do pytania. Uważaliśmy, że jeżeli napiszemy: „Pamiątki - Rydwańscy”, to sklep na tym straci. Podpisaliśmy więc stosowną umowę, na podstawie której zatrzymujemy znak firmowy - znanego nie tylko w Europie „koguta”. Za to płacimy. Uważamy jednakże, iż lepiej wydać więcej pieniędzy i korzystać z symbolu mającego już swoją renomę, a zatem i prestiż, niż wchodzić na rynek z nic nie mówiącym znakiem sklepu pamiątkarskiego. Zresztą ten koszt to 0,5% od obrotu, więc nie

„O tem - że dumać na paryskim bruku” - mówi wieszcz narodowy w epilogu do „Pana Tadeusza” i użala się nad niedolą zbiegów - „Gdy w niebie nawet nadziei nie widzę [...] pływają na siebie i żrą jedni dru-

cytując słowa Apostoła Narodów z listu do Galatów 5,13-18: „a jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie byście się wzajemnie nie zjedli”, których to słów już nie przekazały polskie przeciętne mass - me-

krótkiej podróży do Turcji w dniach 28 - 30.11.1979 r. też nie koncelebrował mszy św. z patriarchą Konstantynopola, chociaż wspólnie odprawiono nabożeństwo. A przecież ofiara mszy św. w Kościele

pogrzebem tej pielgrzymki było u stóp figurki M.B. z Dzieciątkiem z Mariaszell, gdzie to początkowo kustosz tego sanktuarium patrzył z umiarkowaną rezerwą na śpiewaczą brać, ale kiedy usłyszał pieśń również w języku niemieckim „Glücklein” - „Ave Maria”, rozzerwnił się i zaprosił chór na Festiwal Chórów Kościelnych na jesień. A owacjom i oklaskom nie było końca. Wzruszona czcicielka M.B. ofiarowała swój grosz wdowi - 500 szylingów. A o innych datkach nie powiedział mi skarbnik chóru. Różne chóry zamawiają się na długi okres przedtem - a tu od razu - „prima vista” - już zaproszenie. Żeby tylko udał się „nowy nabór” do nowosądeckiego chóru im. Jana Pawła II - sporanki! Śpiew i głos naprawdę ludzki i szlachetny przemawia i jednoczy nawet ten głos z zaświatów. Oby przemówił tak do Polaków dźwięk Mistrza Ignacego Paderewskiego, kiedy chyliłmy głowy nad jego trumną dzisiaj, w skłóconej Ojczyźnie, i jego głos, którego słowa: „Wiara w Boga i Ojczyznę da Wam siłę” (Radio Watykań, 27.01.1940) i te ostatnie, wypowiedziane tuż przed śmiercią: „Polska zmartwychwstanie” (29.06.1941 w Nowym Jorku) - przeorały pługiem serca wszystkich Polaków, a szczególnie tych „z gór”.

O. Władysław Augustynek, SJ.

PS. Pamięć mówi mi, że trzeba podać do wiadomości, iż 29 czerwca br., w uroczystość św. Ap. Piotra i Pawła, ks. arcybiskup Adam Kozłowiecki TJ, wciąż legat papieski na Afrykę, więzień Dachau, pracujący już 48 lat jako misjonarz Afryki - obecnie Zambia - udzielił święceń kapłańskich 8 diakonom TJ i 4 alumnom udzielił diakonatu w kościele jezuickim, u stóp M.B. w Rynku. Wśród święconych są: ks. Jerzy Brzózka i Jacek Maciaszek z parafii kolejowej i Paweł Kosiński z parafii św. Matgorzaty.

O.W.A.

Pisane w sutannie

ĆWICZENIE PAMIĘCI (nie tylko chronologiczne)

gich!”. „O czym że dumać na sądeckim bruku?” - pytamy się może. Na pewno może być jeszcze w mieszkańcach Nowego Sącza słuszną doza optymizmu i nadziei, kiedy przeżywali swoją noc św. Justa i na rynku przed ratuszem mszę św. z nabożeństwem ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa, któremu poświę-

dia. Natomiast w sposób godny, budujący, przekazano w „Głosie Sądeckim” relacje z „różowej linii” Nowy Sącz - Schwerte - bo to „oficjalnie” i „mniej oficjalnie”, „muzycznie” i „ekumenicznie”. Tu muszę głośniejsze zaszcześcić na „Głos Sądecki”, nie chcąc go za bardzo „kąsać”. A zaniepokoił mnie jeden

wschodnim - prawosławnym, jest uobecnieniem ofiary w Wieczniku. Stąd można przyjąć Komunię św. w cerkwi prawosławnej. A zatem w Schwerte nie było mszy św., a tylko nabożeństwo ekumeniczne z pewną liturgią słowa i ze wspólnymi śpiewami i modlitwami ewangelików i katolików. Bo wszyscy jesteśmy braćmi i jedną rodziną chrześcijańską.

Ten powiew Ducha Św. w jedności rodziny chrześcijańskiej przeszedł ostatnio przez Austrię dzięki Chórowi im. Jana Pawła II. Odbił on bowiem kilkunastu pielgrzymkę turystyczno - śpiewaczą via Wiedeń, Stift Melk, Salzburg i Mariaszell - najcudowniejsze Sanktuarium Maryjne w Alpach, z romańskim posążkiem Madonny z XII wieku. Śpiewano sześciokrotnie - a w czasie mszy św. na Kahlenbergu i w Wiedniu, w polskim kościele, wypełnionym przez młodych Polaków po brzegi. Tam to znajdują się organy papieskie poświęcone przez Jana Pawła II w dniu 12.09.1983 roku. I tak możemy połączyć w pamięci i sercu wspaniałą wiktoryę Jana III Sobieskiego z 300 - leciem odsieczy Wiednia, kiedy to Ojciec Święty modlił się na Kahlenbergu z Polakami, a dzisiaj Chór im. Jana Pawła II śpiewał na chwałę Bogu i trochę udręczonej jeszcze III Rzeczypospolitej. Pewnego rodzaju a-



ca się społeczność chrześcijańska w skupieniu modlitewnym, a frekwencja w obydwu spotkaniach była prawie równa. Ale niepokój budzi wielka arena polityczna III Rzeczypospolitej Polskiej. Stąd słusznie Jan Paweł II ostrzega swoich współziomków i współbraci przed fałszywą i niedobłą „złotą wolnością”,

tytuł, mianowicie: „Msza ekumeniczna”, bo to trochę „haeresi sapiens”, jak mówią teologowie, czyli załatuje herezję. Nie wiem, czy ks. pralat Czachor chciałby koncelebrować z pastorem, bo w protestantyzmie już dawno, jak powiedziano: „missa exspiravit”, czyli msza zgasła. A Jan Paweł II w czasie swojej

1 lipca w Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” w Nowym Sączu została otwarta, w moim przekonaniu, bardzo dobra wystawa „Sztuka gotycka Ziemi Sądeckiej”. Wystawa jest jednym z członów obchodów 700 - lecia miasta Nowego Sącza i udostępniona będzie publiczności w okresie lipiec - sierpień 1992 roku. Komisarz wystawy, mgr historii sztuki Marzena Radożycka - Zielińska, zgromadziła dzieła sztuki z zakresu malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego z kilkunastu muzeów i parafii rzymskokatolickich z terenu całej Polski. Opracowała też katalog, którego projekt wykonał prof. Jerzy Świecimski, a autorem tekstu jest prof. Jerzy Gadomski. Oprawę plastyczną całej ekspozycji opracował prof. Jerzy Świecimski, zresztą znany specjalista w dziedzinie sztuki wystawienniczej, autor licznych prac na ten temat, z wykształcenia filozof (uczeń Romana Ingartena) i malarz, którego obrazy można było oglądać niedawno w BWA w Nowym Sączu. Nie bez znaczenia jest również, że konsultantami wystawy byli prof. dr hab. Jerzy Gadomski i prof. dr hab. Andrzej M. Olszewski. Wymienienie tyłu współpracowników jest o tyle istotne, że opracowanie wystawy na taki temat niesie ze sobą ryzyko jednostronności i splecenie, czego Marzena Radożycka - Zielińska uniknęła, dając nam prezentację piękną i przemyślaną.

SZTUKA GOTYCKA

Jej podstawową zaletą jest przejrzystość układu kompozycyjnego oraz klarowność w ustawieniu pojedynczych eksponatów. Nadto rozproszone światło, akcentujące w odrębny sposób każdy prezentowany eksponat, nadaje specyficzny „klimat” jego odbioru. Jak słusznie zauważył autor tekstu katalogu: „Zgromadzone na wystawie dzieła gotyckiej rzeźby, malarstwa i rzemiosła stanowią rodzaj mediów, pozwalających nam na nawiązanie kontaktu z przeszłością”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 11)

26 maja 1992 r., *Atlantyk*
21°10'N 048°50'W

Dzisiaj dwa zdarzenia godne odnotowania. Parę minut po godz. 7.00 omalże nie najechaliśmy na parę wielorybów - kaszalotów. Stojący przy sterze Marian zauważył je przed dziobem i lekko skrzył w prawo. Ja w tym cza-

Jesteśmy nadal w środku stawki. Maszyny regatowe już na mecie, lub w jej pobliżu. Ale wiele jachtów i żaglowców jest za nami. Dobrze płynię „*Dar Młodzieży*” i „*Fryderyk Chopin*”. Są już na 064°W i 062°W. Reszta polskiej armady za nami - z tym, że zaprzysiężona z nami „*Koga III*” nie podaje pozycji - mają tak

samej wyprawy odkrył jeszcze Kubę i Haiti, czyli dawne San Domingo. Następne wyprawy - których Kolumb odbył jeszcze trzy - były już znacznie liczniejsze. W drugiej (1493 - 96) uczestniczyło 1.500 ludzi na 17 statkach. Odkryto wtedy Dominikę, Gwadelupę, Antigue, Jamajkę i Puerto Rico, dokąd my wytrwale

DUNAJEC PŁYNIE

się myłem zęby na lewej burcie, a Adam (kapitan) uprawiał poranną gimnastykę. Dwa ogromne cielska przewalały się wzdłuż lewej burty w odległości 1 - 1,5 m. Gdybym się trochę wychylił, mógłbym któregoś wałnąć w łeb szczoteczką do zębów. Ale mówiąc poważnie, nie bardzo sobie wyobrażam sytuację, gdyby któryś z kaszalotów wykonał gwałtowniejszy ruch ogromnym ogonem, lub otarł się o naszą delikatną, mahoniową burtę. Nie były wiele mniejsze od naszego „*Dunajca*”. Lepiej nie rozmyślać wyobraźni.

O godz. 10.00 już tylko 999 Mm do San Juan.

28 maja 1992 r., *Atlantyk*
20°10'N 053°40'W

Z braku mrozących krew w żyłach wydarzeń, sztormów urywających głowę, a nawet półnagich dziewcząt pod palmami, wpadło mi do głowy opisać codzienność dzielnej załogi „*Dunajca*”, a szczególnie jej wspaniałe dzienne menu, na podstawie dnia wczorajszego.

7.30 - śniadanie: kubek zupy mlecznej = woda + mleko w proszku + kasza manna;

14.30 - obiad: zupa pomidorowa = woda + garść suszu warzywnego + kostka rosółowa + ryż + przecier pomidorowy. Makaron + puszka wołowiny 0,9 kg + 2 cebule + olej + 2 słoiki czarnej kapusty. 1/2 szklanki rozwodzonego kompotu truskawkowego;

19.30 - kolacja: 2 - 3 kawałki chleba mar. - woj. (nie kromki, bo sam się rozsypuje), 2 puszki mielony 300 g + margaryna z puszki + powidło. 1 szklanka herbaty.

Pomiędzy posiłkami 1 szklanka kawy.

Do 3 - 4 dni od wyjścia z Santa Cruz było lepiej, bo była jeszcze sałatka pomidorowa (zamiast mielony) i po jednej pomarańczy. Ale z uwagi na małą ilość ruchu i zapotrzebowanie na kalorie jest mniejsze. Gorzej z asortymentem, bo urozmaicenia naprawdę brak. A co to dopiero będzie w drodze powrotnej? Wczoraj po obiedzie był dodatek specjalny w postaci deszczu. Nie była to co prawda tropikalna ulewa, mimo, że jesteśmy w strefie tropikalnej, ale taki sobie wyżywy deszczyk 1/2 godzinny. Ale część z nas wykorzystała go do kąpieli na pokładzie. Co prawda, część pięknej „opalenizny”, rozmazana słodką wodą „zwałowała się”, ale efekt odświeżający był wspaniały. Do San Juan jeszcze ok. 750 Mm.

30 maja 1992 r., *Atlantyk*
19°40'N 057°00'W

Od wczoraj jest niestety gorzej. Wiatr „zdechł” na 0 - 2°B i to z różnych kierunków. Prędkość też jest odpowiednio 1 - 4 węzłów. Drogi nie ubywa, a pozostało jeszcze 540 Mm.

dobre środki łączności, jak my. Dobrze płynię zaprzysiężona „*Lietuva*”, są daleko w przodzie, ale to też jacht regatowy. Czeska „*Carmen*” trzyma się dzielnie, jest niewiele za nami. Pewnie pogania tam Frantisek, bo on lubi życie portowe.

U nas kiepsko z papierosami. Na pięciu palaczy został tylko mój skromny zapas, który w związku z tym gwałtownie maleje.

Ostatnia noc była fatalna. Wiatr właściwie 0, stały rozkołys tłucze takielunkiem, gorąco, duszno, parno. Pod pokładem nie ma czym oddychać. O spaniu nie było mowy. Śniadanie też kiepskie - i dopiero poranna kawa + papieros przywróciły dobre nastroje. Zaczęły się kombinacje z żaglami, ambitni pracują, jak z wiatru 1 - 2°B wycisnąć przynajmniej 3 węzły prędkości. Ale tak już jest za morzem - nie zawsze „dobrze żre”.

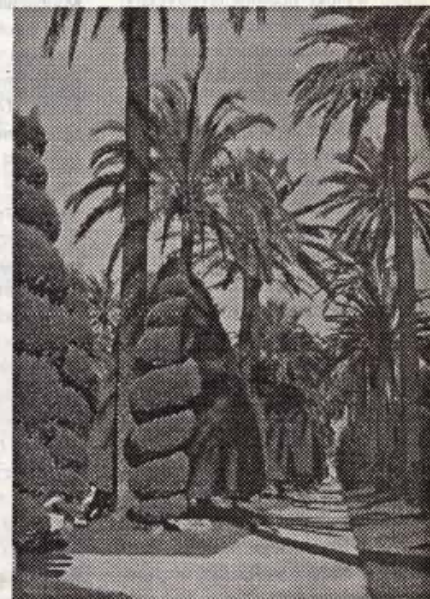
1 czerwca 1992 r., *Atlantyk*
19°10'N 061°00'W

Znow Neptun przyjął nas do łask - i to bez okupu. Dał wiaterek ok. 3°B, który pozwala nam przybliżyć się do celu z prędkością 5 - 6 węzłów. Dzisiaj rano pozostało jeszcze 290 Mm. Żegluga w strefie pasatowej, to miła i spokojna „wycieczka”. W ostatnich dniach stale jest dużo chmur różnego asortymentu, ale nic groźnego z nich nie wynika. Wczorajszej nocy mieliśmy cudne przeżycia estetyczne w postaci burzy za rufą. Chmury, całe serie błyskawic i grzmotów, ale też nic złego nam się nie działo. Tak, jakbyśmy oglądali film. Jedynie wiatr wzmościł się do 5 - 6°B. Robiłem zdjęcia, ciekawe, co z nich wyjdzie.

Dzisiaj z radia *Santinella* dowiedzieliśmy się, że maxi - reiserzy są już na mecie, podobnie jak kilka dużych żaglowców, w tym „*Dar Młodzieży*” i „*Fryderyk Chopin*”. Dla nich te wiatry są najkorzystniejsze, mogą na rejach wystawić po 3.000 m² płótna - lub więcej i mknąć do przodu.

Ostatecznie płyniemy typową, odwieczną trasą żaglowców, którą 500 lat temu pierwszy popłynął Kolumb. Ten wielki odkrywca, żyjący w latach 1451 - 1506, właśnie 500 lat temu - a konkretnie 12.10.1492 - szukając drogi do Indii i Chin, odkrył dla Europy Nowy Świat. Po wieloletnich staraniach na dworach Portugalii, Francji i Hiszpanii, uzyskał wreszcie 3 niewielkie statki: „*Santa Maria*”, „*Ninia*” i „*Pinta*” pod hiszpańską banderą, na czele których wraz z 120 osobami załogi, popłynął przez Wyspy Kanaryjskie na zachód. Jako pierwszy łód odkrył niewielką wyspę Guanahani, którą nazwał San Salvador. Jest to obecnie wyspa Watling w archipelagu Wysp Bahamskich. Podczas tej

zmierzamy już od 20 dni. W kolejnych wyprawach odkryty został łąd stały Ameryki Południowej i Ameryki Środkowej, jednak Kolumb do końca wierzył, że dotarł do wybrzeży Azji Wschodniej. Te wielkie odkrycia dały mu tytuł Wielkiego Admirała i Wicekróla zdobytych terenów, ale ludzkie intrygi doprowadziły do tego, że w zaledwie 2 lata po czwartej wyprawie,



zmarł w prawie zupełnym zapomnieniu. Wygrał swą wielką walkę z oceanem, ale przegrał z ludźmi. Może dzisiaj, gdzieś z zaświatów, widząc wielką armadę, dążącą jego szlakiem, przeżywa ponownie swój sukces? A może widzi też malego „*Dunajca*”?

2 czerwca 1992 r., *Atlantyk*
18°40'N 063°30'W

Właściwie jesteśmy już na Karaibach. W lewo od naszego kursu (270°), dużym łukiem, aż po wybrzeże Ameryki Południowej, ciągnie się łańcuch Małych Antyli. Też po lewej, ale wzdłuż naszego kursu, mamy Wyspy Dziewicze.

Przed nami, około 180 Mm, Puerto Rico i dalej Wielkie Antyle z Haiti, Kubą i Jamajką. Oczywiście nic z tego jeszcze nie widać - jedynie na mapach - bo ocean jest jednak ogromny. Najbliżej nas jest maleńka wyspa Sombrero I, ale w odległości ok. 40 Mm, a więc też poza zasięgiem widoczności.

(cdn)
Jan Petryla



W okresie 20 - lecia międzywojennego mieliśmy w Nowym Sączu dwa uczciwe teatry: *Teatr Towarzystwa Dramatycznego*, chlubnie zapisany w życiu kulturalno - oświatowym niastru oraz *Teatr Robotniczy* o własnym, niepowtarzalnym profilu, prezentujący także wysoki poziom artystyczny. W cieniu tych dwóch teatrów, z inicjatywy kilkunastu członków korpusu podoficerskiego: chor. Rudolfa Rademachera i sierżantów: Stefana Poznańskiego, Władysława Różyckiego i Piotra Ciastonia, został założony w listopadzie 1927 r. *Teatr Żołnierski 1 Pułku Strzelców Podhalańskich*. Nowo powstały Zarząd w wymienionym składzie wybrał na sekretarza S. Poznańskiego, a R. Rademacher został wybrany dyrektorem teatru i jego reżyserem.

Już 3 stycznia 1928 roku *Teatr Żołnierski* zaprezentował się żołnierskiej i sądeckiej publiczności dwuaktową sztuką p.t. „*Żyd swatem*” i jednoaktówką „*Aby handel szedł*”. Obie te sztuki, nie najwyższego lotu, były zagrane - zdaniem krytyka literackiego - „*lekko i ze swadą*”. Należy podkreślić „*ogromną pomoc dyrekcji „Teatru Robotniczego” z p. S. Turskim na czele, który przez bezinteresowne wypożyczenie dekoracji scenicznych oraz*

kostiumów, w wielkiej mierze przyczynił się do podniesienia na wyższy poziom działalności scenicznej” reżyserii kpt. K. Sokołowskiego widać było niewidzialną rękę reżysera Turskiego.

Zachęceni tym dobrym przyjęciem przez licznie zgromadzoną publiczność, teatr postanowił wystawić trzyaktówkę p.t. „*Czar munduru*” S. Turskiego, nawiązującą w sposób bezpośredni do żołnierskiej braci i politycznie nastawionej widowni. Wystawiono ją w dniu 1 i 15 marca, dzięki bezpośredniej pomocy panów Pankiewicza i Bodzenia - aktorów znanych z *Teatru Robotniczego*, w reżyserii kpt. Sokołowskiego. Reżyseria była dość sprawna, a do braków ujawnionych w przedstawieniu, szczególnie w dniu 1 marca, zaliczyć należy słabsze opanowanie tekstu, szczególnie w 3 akcie oraz dłużyzny. Podkład muzyczny doskonały, opracowany przez kapelmistrza Majbacha. Tematyka żołnierska dać znać o sobie także w następnym widowisku w 5 obrazach p.t. „*Gałzka rozmąrynu*” Zygmunta Nowakowskiego. Osnową tego widowiska, przepojonego „*legunowym humorem*” jest umiejętne nagromadzenie emocji w życiu legionisty - ochotnika, poprzez całą epopeję żołnierską. Począwszy od pojęcia ofiarności bohaterstwa, po krew w dni walki, wskrzeszając przed oczyma widza dni decydujące o wyzwoleniu i pełnym zwycięstwie.

Ostatnim akordem pracy scenicznej, zamykającym rok 1928, było wystawienie przez *Teatr Żołnierski* w dniu 21 października 1928 r., z okazji otrzymania nowego sztandaru 1 PSP z rąk prezydenta Mościckiego, sztuki Romana Sumienia w 3 aktach p.t. „*Miłości góralskie*”. Reżyser i zarazem autor sztuki, Roman Sumień, dołożył wielu starań, aby wypadła ona dobrze i zrobiła na gościach oraz sądeckich widzach duże wrażenie. „*Wodewil* szczególnie

wie wybrany - pisał krytyk „*Głosu Podhala*” z 1928 r. - *bezpośrednio odwołujący się do żołnierskich odczuć i marzeń, aby nauki pobierane w wojsku przyczyniały się do pracy w cywilu*”. Podkład muzyczny, jak zawsze bardzo dobry, spoczywał w rękach kapelmistrza por. Władysława Pelca.

Zachęceni swoimi osiągnięciami artystycznymi, czołowi działacze zespołu, wybijający się w pracy, panie: Rademacher, Poznańska, Głębocka oraz panowie: Tomaszewski i Cabała, wraz z kierownictwem artystycznym, postanowili u progu nowego sezonu artystycznego wzmocnić intensywne działania, zmierzające do osiągnięcia wyższego poziomu artystycznego poprzez ściślejszą współpracę z teatrami sądeckimi, mocno już osadzonymi w sądeckiej rzeczywistości. Posta-

i działania, występujące w rodzinie Dudów, którzy przygarnawszy sierotkę, Zosię, zrobili z niej „rodzinne popychadło”. Dla nich bowiem pieniądź stanowił wszystko, do którego dochodzenia, bez żadnych oporów, szli po dosyć śliskiej drodze. Zosia znowu, do której się uśmiechnął szczęśliwy los, otrzymuje majątek i stając się bogata, przebacza swoim chlebodawcom ich winy. Rolę Katarzyny Dudowej wspaniale zagrała pani Rademacherowa, której dzielnie sekundował pan Biernacki. Pani Poznańska wcieliła się w postać zepsutej panienki, a doskonale typy podmiejskich łobuzów stworzyli Tomaszewski i Cabała. Panie Jaśnicka, Głębocka i Stefkowa przedstawiały do złudzenia sposób myślenia i działania słynnych przekupców krakowskich. Z należytą swadą i kulturą osobistą grała pani

Teatr Żołnierski 1 PSP

nowiono sięgnąć po ambitniejsze sztuki - wodewile, mając do dyspozycji świeże głosy aktorów i grających na wysokim poziomie orkiestrę.

Za słowami poszły czyny. Wybrano do wystawienia wodewil K. Majeranowskiego p.t. „*Obywatka z Krowodrzy*” w 4 aktach. Chociaż sam w sobie nie reprezentował najwyższego poziomu literackiego, to był on wystarczająco interesujący pod względem osnowy fabularnej i moralnej, a także możliwy do zagrania przez zespół mający do dyspozycji 15 aktorów. Ludzi, którzy, o dziwo, jak wyrażał się reżyser „wykazywali się lepiej w pieśni niż w grze scenicznej”. Próby trwały do 25 maja, a sztukę wystawiono 28 maja 1929 r. w Domu Robotniczym. Osnuta na tle podmiejskiego Krakowa, odsłania różnice moralne w ocenach ludzi, ich sposobu myślenia

Pilińska (Zosia), a pan Sierpiński zagrał bardzo poprawnie młodego, dobrego człowieka, który staje w obronie sieroty. Inni aktorzy dostroili się do ogólnego poziomu tak, że całość robiła dodatnie wrażenie. Podkład muzyczny bardzo dobry, głosy świeże i wykształcone. Dopiero po tym przedstawieniu recenzent podpisujący się „*Klem*”, poświęcił swoje uwagi nie tylko ocenom sztuk, ale po raz pierwszy ocenił grę występujących aktorów.

Rok 1929 został zamknięty sztuką p.t. „*Wieżień magdeburski*”, nie wnosząc nic nowego do działalności artystycznej zespołu.

Dalsze losy teatru rozpoczęły się w 1931 roku, po zmianie reżysera i trwały do roku 1933. *Teatr Żołnierski* stanowił novum w działalności sądeckich teatrów tamtych dni.

Józef Plechta

Pocztylion



Pocztylion



Pocztylion



Pocztylion

II Światowy Dzień Cukrzycy

Potrzebne jest przybliżenie szerokiej społeczności istoty tej rozprzestrzeniającej się choroby cywilizacji, złożonych problemów ludzi chorych, zrozumienie ze strony otoczenia i wszechstronna pomoc w tym, by mogli uczestniczyć w normalnym, czynnym życiu społecznym.

W tym celu Międzynarodowa Federacja Diabetologów i Diabetyków ustanowiła dzień 27 czerwca Światowym Dniem Cukrzycy.

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków jest członkiem Międzynarodowej Federacji Diabetyków

(International Diabetes Federation - IDF), a przedstawiciele naszego Stowarzyszenia - prezes PSD pan Andrzej Bauman i prof. dr hab. med. Jan Tatoń - zostali wybrani w skład Zarządu IDF Regionu Europejskiego.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) i Międzynarodowa Federacja Diabetyków (IDF) zorganizowały w dniach 8 - 11 czerwca br. w Budapeszcie Międzynarodową Konferencję z regionu Europejskiego i IDF na tematy:

1. Opieka i badania diabetyczne w Europie.

2. Wprowadzenie deklaracji Sa-

int Vincent dla udoskonalenia opieki nad zdrowiem diabetyków.

Deklaracja z St. Vincent, uchwalona przez WHO i IDF, parafowana przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej Rzeczypospolitej Polskiej, jest bardzo ważnym dokumentem, który wyznacza ogólnowoświatowy program działania w zakresie opieki diabetologicznej, czyli określa również cele rządów różnych krajów, w tym również rządu Rzeczypospolitej Polskiej, w zakresie leczenia cukrzycy i jej powikłań.

Czytamy w nim m.in.: „*cukrzyca*

jest jednym z głównych i narastających w swoim znaczeniu zdrowotnym problemem Europy, problemem, który dotyczy ludzi w każdym wieku i we wszystkich krajach. Powoduje przewlekłe uszkodzenie zdrowia i przedwczesną śmierć. Zagroza co najmniej 10 milionom obywateli krajów europejskich. Rządy i ministerstwa zdrowia krajów Europy winny przyjąć za swój obowiązek i stać się odpowiedzialnymi za stworzenie warunków, które uniemożliwiają znaczne ograniczenie wielkich strat z powodu (DOKOŃCZENIE NA STR. 14)

Przy szosie biegnącej obok Ropy, przy kościele parafialnym i na cmentarzu w tejże wsi, do dziś dnia zachowały się niektóre rzeźby w kamieniu, drewnie lipowym i gipsie Antoniego Hybla.

Urodził się w Przyszowej koło Limanowej, nauki pobierał w Nowym Sączu, ale w Ropie mieszkał i pracował od 1926 roku aż do śmierci w 1946.

Zarejestrowałem i obliczyłem, że zachowało się jeszcze około 60 prac Antoniego Hybla.

W okresie międzywojennym pisały o nim gazety, m.in. z okazji jego wystawy w Berlinie, w warszawskiej *Zachęcie* i o wynalazku, jakiego dokonał w dziedzinie udoskonalenia skrzypiec.

Większość jego rzeźb zniszczono. Naoczni świadkowie opowiadali mi, jak dzieci kamieniami rozbijały w Ropie rzeźby, śmiejąc się, że oto już odpadły wąsy, nos, włosy itp. Inne rozkradziono z drewnianego domku, który do dziś stoi w Ropie naprzeciw plebanii. Z przydrożnych kapliczek w Ropie - jak relacjonują świadkowie - zmotoryzowani turyści wykradali światki wykonane przez Hybla. Tym sposobem zniknął Chrystus Frasobliwy pod Ropską Górą. Jeszcze zachowały się w Ropie obok szosy trzy krucyfiksy Hybla.

Rzeźbiarz z Ropy (Antoni Hybel 1872 - 1946)

Nad Ośrodkiem Zdrowia w Ropie stoi zabytkowy dom, gdzie ganek podpierają atlanci, wykonani przez Hybla. Są to wizerunki Żydów, właścicieli karczmy w centrum Ropy. Urażeni tym Żydzi skierowali sprawę do sądu w Gorlicach.

W Grybowie, koło starej plebanii (dziś muzeum Sztuki Sakralnej), stoi duża, dwumetrowej wysokości drewniana rzeźba, wykonana przez artystę z Ropy. Jest to św. Michał Archanioł przebijający dziadła diabła, którego twarz nosi rysy ówczesnego proboszcza z Ropy, sąsiada Hybla. Proboszcz ten wyludził u p. Kraczman (urzędniczka pocztowa w Ropie, siostra żony rzeźbiarza, Malwiny) dom i tym sposobem Hybel został pozbawiony dachu nad głową. Zmuszony był wybudować obok drewnianej willi, gdzie dotychczas mieszkał, mały, drewniany domek. Willa zaś do dziś jest w posiadaniu parafii. A rzeźba św. Michała Archaniola, która stała najpierw w kościele i była pomalowana, dziś moknie na deszczu i próchnieje.

Na grób żony, Malwiny, artysta wykonał figurę Matki Boskiej Płaczącej, zaś obok jego domku stoi do dziś figura Matki Boskiej Różańcowej, którą zaplanował na swój grób. Nie ma kto ją tam przenieść.

Aby grób Hybla w Ropie nie uległ zatarciu i zapomnieniu, matka moja, Katarzyna Janiga, ofiarowała metalowy krzyż z wizerunkiem Chrystusa, zaś Paweł Górski z Krzyżówki, także bezinteresownie, wykonał metalową tablicę z nazwiskiem zmarłego.

Kilka rzeźb Hybla znajduje się też w kościółku w Ropie (Pan Jezus w Okowach Biczowany, Szopka Betlejemka, figury świętych: Piotra, Pawła, Józefa, Antoniego, Szczepana i Alojzego. Inne dostały się do Muzeum Regionalne w Gorlicach, dzięki zapobiegliwości leśniczego z Ropy, Włodzimierza Mayera, który po wojnie mieszkał w domu Kraczmanów. Dzięki zapobiegliwości nauczyciela, Jana Spólnika, kilka rzeźb znalazło się w Izbie Pamięci w szkole podstawowej w Symbarku.

Antoni Hybel pochodził z rodu Wilczyńskich, natomiast przydomek *Hybel* otrzymał jego pradziadek, gdyż trudnił się stolarstwem, czyli „hyblem” - *heblem*. Antoni był synem Wawrzyńca i Marceliny z Lorków - Stawiarskich, rodziny mieszczańskiej, zamieszkującej w Przyszowej w Limanowskim. Aby umożliwić synowi uczęszczanie do szkół, przenieśli się oni do Nowego Sącza. Rzeźby w kamieniu uczył się u Włocha Pesicza. Jako wolny słuchacz przebywał w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Pradze i Wiedniu. Znany malarz, rektor ASP w Krakowie, Julian Fałat, zachwycił się jego nadzwyczajną techniką i talentem.

Nawet w czasie okupacji, Niemcy - zwykli żołnierze - darzyli Hybla szacunkiem. Za porcję cukru, które dostawali, kupowali u Hybla rzeźby i obrazy.

Stefania Kochańska, kustosz Muzeum Regionalnego w Gorlicach, pytała mnie, czy dobrze piszę nazwisko „Hybel”, czy nie należy go pisać poprawnie - „Hebel”. Przekonałem ją, że sam artysta podpisywał się „Hybel” i tak pisało jego nazwisko w przedwojennych gazetach.

Gdyby znalazł się utalentowany fotograf, miłośnik sztuki, można by wydać ciekawy album poświęcony twórczości Antoniego Hybla.

Marian Janiga

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 8)

Powstały w XIV, XV i na początku XVI wieku, jako odpowiedź na zapotrzebowanie, przede wszystkim kultowe, dawnych mieszkańców Ziemi Sądeckiej. Często trafiały do

draperia, a której forma plastyczna podlegała ewolucji: od płynnego ułożenia fałdów tkaniny, po styl kątowy, geometryczny. Od końca XV wieku fałdy przybierały kształt bardziej ekspresyjny i dynamiczny, nazywany

SZTUKA GOTYCKA

konkretnych kościołów jako dary władców. I tak z daru Władysława Jagiełły pochodzi pokazany na wystawie ołtarz z figurami apostołów pochodzenia pomorskiego, przekazany do kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu i do dzisiaj służący wiernym.

Z katalogu dowiadujemy się, że zaopatrywanie kościołów Małopolski i w Nowym Sączu w obrazy i rzeźby, dokonywały warsztaty krakowskie. Właśnie w Krakowie powstał ok. roku 1400 cech malarzy i jak podaje tekst katalogu „[...] wszystko wskazuje na to, że twórcami „sądeckich” obrazów z lat 1440 - 1460 byli malarze krakowscy”. Stąd na istnienie tzw. szkoły sądeckiej w malarstwie patrzy się dzisiaj ostrożniej, gdyż problem jej wyłonienia nie jest jednoznaczny.

Oglądane na wystawie obrazy zachwycają wysoką jakością artystyczną, perfekcyjnym opracowaniem detali ubiorów, załamań fałdów szat, wyrazem duchowym malującym się na twarzach, walorami rysunku i kompozycji.

Podobnie jak obrazy, na zamówienie wykonywane były przez warsztaty cechowe również rzeźby: Madonny z Dzieciątkiem, postaci świętych, Ukrzyżowania. Zarówno rzeźba, jak i malarstwo, związane były z dekoracją ołtarzy. W obydwu dziedzinach obowiązywały określone kanony przedstawiania postaci ludzkiej, którą okrywała zazwyczaj

stylem stwoszowskim. Właśnie układ szat jest dla historyka sztuki podstawowym kryterium określenia daty powstawania dzieła. Jak możemy zaobserwować na przykładzie licznych rzeźb zgromadzonych na wystawie, były one wykonane w drewnie i polichromowane. Jeden z najpiękniejszych przykładów rzeźby gotyckiej, Madonna z Kruczej (na wystawie tylko w fotografii), wykonana była prawdopodobnie na zamówienie religijnego bractwa przez krakowską pracownię snycerską.

Wartym może wspomnienia jest również fakt wędrówki artystów w średniowieczu. I tak wiemy, że malarz i snycerz, niejaki Jakub, realizował w latach 1465 i 1466 jakieś zamówienie rady miejskiej w kościele parafialnym w Nowym Sączu, następnie udał się do Bardowa, by powrócić do Krakowa.

Sądzę, że wystawa „Sztuka gotycka Ziemi Sądeckiej” jest ekspozycją bardzo ważną i bardzo udaną. Pokazuje, jakiej rangi artystycznej dzieła powstawały od XIV do XVI wieku, jakie przesłanie artystyczne i duchowe niosły dla konkretnych ludzi i że potrzeba wypowiedziania tego, co najwartościowsze dla człowieka, przybiera kształt piękny i wzruszający także dla nas.

Oglądaniu wystawy towarzyszy muzyka sakralna z XVI wieku i chorały gregoriańskie.

Ryszard Miłek



W roku jubileuszowym Nowego Sącza jest powinnością przypomnieć postać tego, który na kartach swych książek utrwalił o dokumenty opartą historię miasta. Tym, któremu zawdzięcza ono prawdę o swych dziejach, jest ks. Jan Sygański.

Wstąpił do zakonu Ojców Jezuitów w Starej Wsi koło Krosna w roku 1871, w wieku 18 lat. Studia klasztorne i teologiczne przygotowały go do pracy kaznodziejskiej. Po ukończeniu studiów i formacji

wanie za jego na rzecz miasta prace".

Ks. Sygański był samoukiem, brak wykształcenia w tym kierunku uzupełniał wielkim odczytaniem i pasją zbierania dokumentów historycznych. Kilkuletni pobyt we Lwowie posłużył do poczynienia poszukiwań „sandecjanów” w Archiwum Krajowym i w Bibliotece Ossolińskich, konsultacjom nad nimi z profesorami tamtejszego uniwersytetu. Także w Krakowie poszukiwał dokumentów dotyczących No-

historii Nowego Sącza, tycząca, jest najważniejszą monografią, jaką otrzymało w ogóle które z miast polskich".

Po 1897 roku opuścił ks. Jan Sygański nasze miasto. Kiedy w grudniu 1905 roku obchodzono 250 rocznicę obrony Nowego Sącza przed Szwedami, w zaproszeniu skierowanym do rady miasta do autora prac o jego historii zaznaczono, iż obchód „najprawdopodobniej nie byłby przyszedł do skutku, gdyby nie było znakomitej „Historii Nowego Sącza” opracowanej przez Przewielebnego Księdza Dobrodzieja".

Ksiądz Sygański długo oczekiwał na wyrażenie wdzięczności przez ojców miasta za napisanie historycznych prac o Nowym Sączu oraz ich wydanie. Dopiero w roku 1915, w 14 lat po napisaniu „Historii Nowego Sącza”, przybyła delegacja miasta z burmistrzem Władysławem Barbackim, by w kolegium krakowskim - gdzie ks. Jan Sygański przebywał - wręczyć mu dyplom honorowego obywatela miasta Nowego Sącza. Wykonany na pergaminie zawierał treść:

„Rada miasta uchwała jednomyślnie nadać honorowe obywatelstwo miastu Nowego Sącza księdzu Janowi Sygańskiemu T.J. w uznaniu jego wydatnej pracy kapłańskiej w Nowym Sączu, a przede wszystkim w uznaniu i w dowód wdzięczności za napisanie cennych dzieł historycznych, w których wiernie odtworzył bogatą przeszłość miasta Nowego Sącza i tą możną, długą pracą znakomicie się przysłużył do rozszerzenia wiadomości dziejów Polski”.

Ks. Jan Sygański zmarł w Krakowie w marcu 1918 r.

Mieszczanie sądecki oceniali jego owocną i nieustraszoną pracę dla miasta, ufundowali w 1938 r. tablicę pamiątkową ku czci ks. J. Sygańskiego i w 20 rocznicę jego śmierci osadzili ją w murach zamku. Wojna zniszczyła ten znak pamięci.

Obecnie jedna z ulic miasta nosi jego imię.



Od 1985 r. Sądecka Oficyna Wydawnicza rozpoczęła emisję - w niewielkim nakładzie i małej objętości tomików (ograniczonych przepisami ówczesnej cenzury) - „Historię Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski”. Ingerencja w 1988 r. władz politycznych w funkcjonowanie Sądeckiej Oficyny Wydawniczej, zahamowała jej działalność dla kultury regionu. Do dzisiaj też nie zostało ukończone pełne wydanie „Historii Nowego Sącza...”.

W roku jubileuszowy 700 - lecia miasta Nowego Sącza, roku wzmożonego zainteresowania jego dziejami, czerpiemy wiedzę o naszym mieście nadal - jak i przez ubiegający wiek - z historiograficznego dorobku o nim ks. Jana Sygańskiego.

Irena Styczyńska

Historyk Nowego Sącza KS. JAN SYGAŃSKI TJ.

ascetycznej w nowicjacie, otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze wawelskiej w 1880 roku. Do Nowego Sącza przybył w lecie 1882 r. na okres dwóch lat, podczas których rozwinął działanie kaznodziejskie tak w kościele św. Ducha, jak i w prawie wszystkich parafiach Ziemi Sądeckiej, posługując też chorym z okolicznych miastu wsi.

Rok 1882 dał początek działalności pisarskiej w jezuickich prowincjach w Galicji. Ks. Jan Sygański interesował się historią, a ściślej - badaniami źródeł historycznych. Wolny od pracy w klasztorze, czas poświęcał - w pierwszej fazie swego pisarstwa - poszukiwaniom w archiwach i bibliotekach danych o historii jezuitów w Galicji.

Do Nowego Sącza przybył powtórnie w 1887 roku. Przeglądając kroniki tutejszego domu zakonnego, znalazł wiele notatek o kulcie Matki Boskiej Pocieszenia w kościele św. Ducha. Wyzwolilo to u humanisty i miłośnika piśmiennictwa, także łacińskiego - jakim był ks. J. Sygański - chęć opisanie tego kultu. Przeglądając w tym celu akta archiwum miejskiego w Nowym Sączu, zetknął się po raz pierwszy z zanotowaną w nich historią miasta.

Pierwszym dziełkiem ks. Jana Sygańskiego była drukowana w Krakowie w 1891 r. książeczka pod tytułem „*Obraz łaskami świątyni Matki Boskiej Pocieszenia w kościele Ojców Jezuitów w Nowym Sączu*”. W jej tekście objawił swe pierwsze zainteresowanie miastem, pisząc:

„W uroczej ziemi sandeckiej, przy ujściu Kamienicy do bystrzego Dunajca rozłożyło się starożytne miasto, ulubione miejsce chwilowego pobytu naszych polskich królów, którzy tu w warownym kiedyś - dziś na wojskowy magazyn zamienionym - zamku często gościli”.

Dokładnie i sumiennie badając archiwum miejskie do pierwszej swej pracy, poczynił ks. Sygański wiele zapisków i wyciągów z akt rady miejskiej i ksiąg ławniczych Nowego Sącza, z ksiąg cechowych XVI i XVII wieku, z niezwykle cennego dla dziejów miasta diariusza kupca Jerzego Tymowskiego, prowadzonego w latach 1607 - 1631. Wykonał też kopie i tłumaczenia wielu dokumentów królewskich, dotyczących miasta. Badał również archiwalia kościoła farnego św. Małgorzaty.

Zebrane wiadomości ks. Jan Sygański spożytkował w napisanym szkicu historycznym „*Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*”, wydanym nakładem gminy z okazji 600 - lecia założenia miasta, a odbitym w drukarni J.K. Jakubowskiego przy ul. Jagiellońskiej 3 w Nowym Sączu w roku 1892. W szkicu tym zawarł dzieje miasta od jego założenia w 1292 roku aż do rozbiorów Polski. Natomiast opis zabytków sakralnych i świeckich doprowadził do czasów sobie współczesnych.

Ówczesny burmistrz miasta, dr Karol Slavik, przesłał przebywającemu od 1892 r. w Tarnopolu ks. Janowi Sygańskiemu pismo dziękczynne, w którym zawiadamiał, iż „*rada miejska na pełnym posiedzeniu przez ogólne powstanie złożyła gorące podzięko-*

wego Sącza. Planował, w oparciu o zebrane archiwalia, napisać obszerną i dokładną monografię Nowego Sącza. Do jej opracowania przystąpił w 1895 roku, podczas trzeciego pobytu w mieście. Przy tej pracy korzystał wiele z bogatej wiedzy historycznej pierwszego dziejopisarza Sądeckizny, a nie skąpiącego jej Szczęsnego Morawskiego (1818 - 1898), mieszkającego od 30 lat w Starym Sączu.

W trzytomowej, barwnej i bogatym językiem napisanej „*Historii Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*”, dzieła wydanego sumptem autora we Lwowie w latach 1901 - 1902, skupił się ks. Sygański na dziejach wewnętrznych miasta, życiu mieszczaństwa w epoce Wazów, omówił historię zabytków miasta. Do tomu trzeciego dołączył odpisy dokumentów dotyczących spraw kościelnych i świeckich Nowego Sącza oraz opatrzył rycinami.

W jego pisarskim dorobku stanowiącym 59 pozycji - z czego 7 dotyczących historii naszego miasta i regionu - ta trzytomowa, najbardziej wszechstronna wówczas monografia Nowego Sącza, stanowi największe osiągnięcie.

Tak usprawiedliwiał się, dlaczego nie opisał szczęśliwszego okresu historii Nowego Sącza, od jego założenia, aż po wiek XV: „*O napisanie dziejów XIV i XV wieków nie kusilem się [...] skoro najdawniejsze księgi miejskie spłonęły w 1486 r., a akta grodzkie sandeckie istnieją dopiero od 1516 r.*”. Pisał też: „*Przed wielkim pożarem w 1894 r. w archiwum miejskim ratusza znajdowało się przeszło 100 przywilejów nadanych miastu przez królów polskich, w oryginale na pergaminie spisanych, z pieczęciami wiszącymi na grubych, jedwabnych sznurkach. Te przywileje były przechowywane w dębowej, staroświeckiej, kowanej skrzyni o trzech zamkach i kilku szufladach. W czasie pożaru nie spaliły się, ale zetlały od gorąca [...]. Na szczęście, jeszcze w 1890 r. porobiłem z nich odpisy i znaczne wyciągi, które mi w niniejszej pracy walną wyświadczyły przysługę*”. Ze smutkiem pytał: „*Wobec tylu klęsk, jak tu nakreślić obraz zabytków dziejowych miasta? Te okruszyny pozostałe, te rozprysnięte kamyczki z dawnych zabytków [...] poskładalem w pewną systematyczną całość pomny na słowa Mistrza: „Pozbierajcie okruczyny...”*”.

A sądeckich „okruczów” starczyło jeszcze na napisanie następujących dzieł:

„*Analekta Sandeckie do XVI i XVII w.*” wydane we Lwowie 1905 r.;

„*Z życia domowego szlachty sandeckiej w epoce dynastii Wazów*”, Lwów 1910;

„*Wyroki ławicy sandeckiej 1652 - 1684*”, Lwów 1918.

Przygotowane zostały też wyciągi do prac „*Akta sądownie powiatu nowosądeckiego 1810 - 1853*” oraz materiały źródłowe do „*Powiatu nowosądeckiego 1800 - 1853*”.

O pracach ks. Jana Sygańskiego tak pisał prof. Stanisław Kutrzeba: „...*te mają wartość, że trwały zostają nauki zabyczą*” i „*Największa z tych prac*

700 LAT NOWEGO SĄCZA



Konkurs na 700 LECIE

Czy znasz swoje miasto?

Tym razem prezentujemy dwie fotografie. Prosimy odpowiedzieć gdzie zostały wykonane. Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres: „Głos Sądecki”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6. Termin - do tygodnia od ukazania się numeru.

Co ma wspólnego tak powszechnie lubiane grzybobranie z historią miasta? Okazuje się jednak, że dużo, skoro problem zbierania i spożywania grzybów, a co za tym idzie - zatruc pokarmowych, nurtował Sądeczan już niegdyś (i chyba nie tylko ich). Wspominają o tym marginalnie różne materiały archiwalne. Jednak najdobitniej przedstawiono to w księdze p.t. „Zbiór wszystkich Gubernianych okólników odnoszących się do Magistratu z lat 1812 - 1815”. Tam też, pod takim przydługim niecotytułem, pod datą 13 marca 1813 r. czytamy:

„Dla zapobieżenia szkodliwym skutkom, które przez jedzenie grzybów następują, zamiast zdrowych przez omyłkę szkodliwych używając, raczyło Wysokie Gubernium dnia 19 grudnia 1812 r. Nr 40273 następujące rozporządzenie wydać:

1) Aby dzieci i wyrostki, którzy na dobroci szkodzić mogą [poprzez] grzybów niezajomość, do zbierania takowych wysyłani nie byli.

2) Obowiązkiem dominiów

i doktorów jest ściśle na to uważać, aby grzybki lub inne viktuali szkodliwe, na targ lub jarmark sprowadzone natychmiast zniszczone zostały.

3) W przypadku choroby z grzybów pochodzącej, należy natychmiast najbliższego doktora

zawołać. Lecz by takową poznać, w celu zapobieżenia nieszczęścia wyniknąć mogącego przypisuje się następujące środki:

- chorzy czują się po zjadle niezdrowych grzybów, chociaż mocnych trunków nmię pili, ciężkość głowy, zawroty i ospałość. Powoli wpadają w głęboki sen i jak pomieszani na zmysłach chodzą.

- gdy niezdrowy grzyb zjedzą czują w żołądku palenie, z tą

zbiera się na wymioty i te potem następują i ból brzucha.

- w obydwu przypadkach aż do przybycia doktora należy [podać] *letnią wodę*.

- gdy chory ma ból w żołądku i na wymioty narzeka już *letnie mleko* lub *kleik* z gotowanego

oczekiwać.

Treść powyższego rozporządzenia, podobnie zresztą jak i innych, docierał do ludności różnymi sposobami. Z uwagi na liczną ilość analfabetów, w zasadzie nie stosowano pisemnej formy ogłoszeń. Z tego powodu odpowiedzialny magistracki urzędnik wysyłał „umyślnego” posłańca, zwanego heroldem, do ludności. On też biciem w bęben zwoływał mieszkańców do siebie, po czyn przekazywał powierzone zarządzenie, odczytując głośno jego treść.

Wykorzystywano również kościelne ambony w czasie niedzielnych mszy i nabożeństw. Upoważniał do tego władze miasta rozkaz cesarski, zobowiązujący duchowieństwo do tego rodzaju informacji.

A tak przy okazji tej całej historii: ciekawe, czy również i tego roku zmuszeni będziemy słuchać o ofiarach muchomora sromotnikowego, czy też innych grzybów, będących ozdobą naszych lasów?

Stanisław Korusiewicz

NA GRZYBY!

jęczmienia zmieszany z słonym masłem, albo zwierzęcym olejem często [należy] *popijać*.

- gdy zaś chory w omamieniu zostaje i bólu nie cierpi potrzeba doktora czekać i *wodę letnią* dawać, aby wymioty nastąpiły.

- krystura z *wodą* w której się jęczmień gotował jest zawsze dobrą.

- lecz ponieważ na ten czas który w niebezpieczeństwie zostaje, potrzeba prędkiej pomocy doktora

Na wina owocowe przywykliśmy patrzeć nieco pobłażliwym okiem, jako na produkt, który **ostatecznie** wypić można. Na ogół jednak mamy przekonanie, że win tych nie można porównywać z wi-

nym razie uzyskamy małą ilość wina. Niektórzy gotują owoce celem wydobycia z nich soku. Nie jest to jednak dobry system, ponieważ wino sporządzone w ten sposób źle się klaruje, a mętnego wina nikt

część.

Dokładnie rozdrobnione jagody mieszamy z 1/3 częścią wody, cedzimy przez sito. Tak postępuje się 3 razy (na sicie powinny pozostać same pestki). Proporcje przedstawiają się następująco: 1 l soku, 1/2 l wody, na 1 l tej mieszanki 330 g cukru, drożdże.

WINO Z JABŁEK

10 kg jabłek dokładnie myjemy, przecieramy wraz z łupiną na tarce. Sok wyduszony z nich zlewamy do szklanej butli. Dodajemy 2 kg drożdży, 20 kg rodzynek, 3 kg cukru rozgotowujemy w 6 litrach wody, studzimy i wlewamy do butli. Wino powinno fermentować około dwóch miesięcy, po czym zlewamy do butelek. Jeżeli na ich dnie pozostanie osad, można jeszcze raz zlewać do innych. Im wino będzie dłużej stać, tym będzie lepsze. (V)

WYRÓB WINA

nami gronowymi. Zarzut jest niesłuszny, gdyż dobrze sporządzone wina owocowe, w niczym nie ustępują gronowym.

Najważniejsze składniki do wyrobu wina, to cukier, sok z owoców, drożdże i woda, w stosunku mniej więcej stałym: 1 litr soku, półtora litra wody oraz 1/3 kg cukru. Aby otrzymać dużo soku, należy owoce przed wyciskaniem rozdrobnić na części. W przeciw-

z przyjemnością nie pije.

WINO Z PORZECZEK

Wino z porzeczek musi otrzymać berło pierwszeństwa wśród wszystkich win z jagód. Można je sporządzać równie dobrze, jak lekkie wino stołowe czy deserowe. Na pierwszy rodzaj nadają się bardziej białe porzeczki, na drugi czerwone. Czarne porzeczki dają wino niesmaczne, dlatego też mieszamy je z innymi, dodając ich tylko 1/5

Choć na brak ogórków nie możemy narzekać (w zimie były mrożone, potem cieplarniane i spod folii) - prawdziwy sezon ogórkowy zaczyna się w lipcu, kiedy dojrzewają ogórki gruntowe. Będzie trwał - w zależności od pogody - aż do końca września.

Nie przywozła nam ogórka królowa Bona, jak większość warzyw. Przywędrował do nas wcześniej, przez Bizancjum i Rosję, z Indii, z podzwrotnikowej części Azji. I od razu zdomowił się w polskiej kuchni. Nie decydowały o tym wartości odżywcze, bo są niemal żadne. Również zawartość witamin tak niewielka, że nie warto liczyć. 100 g ogórka zawiera: 0,6 mg białka, 1,0 mg tłuszczów, 2,1 mg węglowodanów, 7 mg wapnia, 15 mg fosforu, ślady witaminy B1 i B2 oraz witaminy C oraz nieco więcej witaminy PP. Jest niskokaloryczny - 100 g ogórka daje zaledwie 6 - 8 kalorii. Ale dla delikatniejszych żołądków jest ciężkostrawny (łatwiejsze do strawienia są ogórki kiszzone).

Ogórek zyskał sobie uznanie dla swego smaku, aromatu i przekonania, że nic tak nie orzeźwia i nie zaspokaja pragnienia, jak ogórek.

W dawnych czasach wierzono również w to, że ogórki są lekiem, zapobiegają „morowej chorobie”, „wyciągają” gorączkę, wzmagają

ogórka dotyka plasterka pomidora - z witaminy C nie pozostaje ani śladu. Wiele natomiast przepisów kulinarnych zaleca dodawanie do

OGÓREK

inteligencję i... temperament. W rzeczywistości ogórek nie tylko gasi pragnienie i orzeźwia, ale również odchudza. Przyczynia się bowiem do szybszego spalania, usuwania z organizmu nadmiaru wody, dzięki czemu waga ciała spada. Przy okazji przyspiesza wydalanie kwasu moczowego.

Medycyna ludowa od wieków twierdzi ponadto, że od ogórków się pięknieje. Sok ogórkowy, czy plasterki świeżego ogórka, wybiełają cerę, wygładzają zmarszczki, łagodzą podrażnienia naskórka, ściągają pory skóry, a nawet leczą lekkie oparzenia.

Obok tych rozlicznych zalet, ogórki mają jedną, fatalną wadę: zawartość silnie działającego egzymu - askrobinazy, który natychmiast niszczy witaminę C. Nawet jeśli na półmisku plasterki

przeróżnych sałatek i surówek surowego ogórka, bo to podnosi ich smak i zapach. Powinniśmy sobie jednak zdawać sprawę, że nie są to potrawy dla zdrowia, ale jedynie dla podniebienia. Dla zdrowia trzeba jeść ogórek sam, bez dodatku innych warzyw. Z miodem, z cukrem, ze śmietaną.

W polskiej kuchni przeważnie jadamy mizerię (przyprawianą na różne sposoby), dodajemy ogórek do sałatek. O wiele większe zastosowanie ma ogórek kwaszony, ma też więcej witaminy C. Ale kwasieć ogórki będziemy w końcu sierpnia i na początku września. Również wówczas można robić pikie, czy ogórkowe konfitury.

Z ogórka możemy jednak teraz robić różne przekąski, dusić świeże ogórki i zapiekać. Kilka przepisów podamy w następnym numerze.

Pocztylion



Pocztylion



Pocztylion

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 10)

cukrzycy i śmierci jakie ona powoduje”.

W Polsce jak jest w rzeczywistości - to wszyscy dobrze wiemy, ogólny brak środków na ten cel.

Dlatego my, działacze i społecz-

nicy z wielkiej rodziny Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków, zwracaliśmy się i zwracamy w dalszym ciągu do społeczeństwa, organów państwowych, samorządowych, organizacji związkowych i biznesmenów o pomoc materialną dla tej grupy chorych na cukrzycę.

Dla przypomnienia podajemy numer konta:

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków, Zarząd Wojewódzki w PKO O/Nowy Sącz 49517-5786-132.

*Za Zarząd
Prezes Józefa Smoleń*



*koncert
ŻYCZEŃ*

Znacie już „Koncerty życzeń” w radiu i TV. My proponujemy Wam coś znacznie trwalszego: składanie życzeń i podziękowań za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego”. Z fotografiami, lub bez. Koszt niewielki, a radość duża. Tygodnik „Głos Sądecki” będzie Waszą rodzinną pamiątką.

Kontaktujcie się z nami:
Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6
(III p), tel. 229 - 43



NA CZEŚĆ BURMISTRZA

Panowie! W gronie naszym zasiada zacny nasz wiceprezydent miasta. Jego zasługi, jego działanie znane każdemu. Przez te lata jak żyje pośród nas, wiele uczynił dla dobra miasta naszego. Jego rządy oznaczają się energią obok delikatności i wyrozumiałości, znajomością stosunków dokładną obok roztropności i doświadczenia, a utrzymanie ładu, pokoju i porządku i upiększenia miasta, zawsze mu leżało na sercu. A jako jest naszego miasta chlubą i ozdobą, tak niechaj nam dalej szczęśliwie przewodzi, mając na celu pomyślność i dobro obywateli.

NIECH ŻYJE!
(niech się z nami...)

Na podst. „Toast Polski” wydany nakładem E.Feitzingera w 1901 r., ze zbiorów T.Krocza

Bardzo dziwny ZAWÓD

W małej francuskiej miejscowości Barle - Duc już od dziesięciu co najmniej stuleci wyrabia się konfitury z... drylowanych porzeczek. Konfitura taka ma podobno niespotykany smak, zadowalający najbardziej wyrafinowane podniebienia. Jada ją na przykład królowa angielska, uwielbiał ją Hitchcock. Bieda tylko w tym, że coraz mniej jest w Barle - Duc specjalistów od drylowania porzeczek. Praca ta jest niezmiernie żmudna: pesteczki z porzeczek wydobywać trzeba zaostrozonym, gęsim piórem tak, aby nie uszkodzić owocu. Najlepsza z miejscowych specjalistek, pani Lamber, która już od 35 lat dryluje porzeczkę, jest w stanie w ciągu 8 godzin wydrylować za ledwie 3 kg owoców. Nic więc dziwnego, że wśród młodzieży brak chętnych do tego unikalnego zawodu...

W tej rubryce zamieszczamy dowcipne i zaskakujące powiedzonka naszych dzieci. Prosimy mamy, tatusiów, babcie, ciocie, dziadków, o nadsyłanie dziecięcych żarcików. Czekają nagrody! Nasz adres: „Głos Sądecki”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6.



KĄCIK DZIECI

Otrzymaliśmy dwa listy: od anonimowej Babci Natalii i pani Grażyny Miczyńskiej z Nowego Sącza. Oto nadesłane żarciki:

Czteroletni Radomir przyszedł do babci złożyć jej życzenia imieninowe. Całuje babcię w policzek i oznajmia: - *Prezent, babciu, przyniesie ci Mikołaj.*

Sześcioletnia Natalia jest wielkim niejadkiem. Reprimendy, jakie otrzymuje z tego powodu, przynoszą raczej mierne rezultaty. Zrozumiała jednak, że głód jest wielkim nieszczęściem dla dzieci i dorosłych. Kiedyś oglądała reportaż z otwarcia sieci Mac Donalda w Warszawie. W chwili, gdy tłum ruszył do lady, Natalia chwyciła dziadzia za rękę i przerażona pyta: - *Dziadziusiu, to oni wszyscy tacy głodni?*

Nagrody książkowe otrzymują Radomir Miczyński i Natalia (prosimy o adres!). Zawieruszył się nam także adres Kasi Ficek, laureatki jednego z poprzednich numerów „Głosu”. Przepraszamy i prosimy o kontakt z redakcją.

BARAN:

nie wszystkie plany uda ci się zrealizować, ale to tylko przejściowe trudności - nie przejmuj się nimi, dąż do wytyczonych celów.

BYK:

lubisz wygodę i komfort, ale będziesz musiał jeszcze poczekać, niech cię to nie deprymuje - szanse na nawiązanie serdecznych przyjaźni, nie przegap okazji.

BLIŹNIĘTA:

na większe osiągnięcia będziesz musiał jeszcze poczekać, niech cię to nie deprymuje - szanse na nawiązanie serdecznych przyjaźni, nie przegap okazji.

RAK:

kieruj się w swoim postępowaniu przede wszystkim intuicją, jest to twoja mocna strona - czekają cię

będą procentowały, możesz liczyć na najbliższych, nie odrzucaj ich pomocy - masz szanse odnieść sukces, jeśli poświęcisz się działaniu na rzecz innych.

SKORPION:

mała rewolucja w twoim życiu może być dla ciebie zaskoczeniem, ale jej sygnały już teraz powinny być widoczne - dobre perspektywy, choć sporo kłopotów.

STRZELEC:

teraz najlepszy czas, aby zyskać więcej wiedzy, by nauczyć się tego, co jest ci najbardziej potrzebne - uważaj, zbyt szybko się zniechęcasz, drobnych przeszkód nie dostrzegaj.

KOZIOROŻEC:

wszystkie okazje, aby podwyższyć swą pozycję, aby budować autory-

HOROSKOP „GŁOSU”

poważne obowiązki, zanim zdecydujesz się je podjąć, przemyśl dobrze taktykę postępowania.

LEW:

cele, które mają dla ciebie istotne znaczenie, odłóż na później, teraz jeszcze nie nadszedł czas na istotne posunięcia - więcej będziesz mógł zrobić, jeśli dobrze zorganizujesz sobie czas.

PANNA:

nie bądź wrażliwy i sentymentalny, to nie pomoże ci dostosować do zmieniających się sytuacji - działaj szybko, decyduj się na posunięcia, które mogą ci przynieść największą korzyść.

WAGA:

twoje dobre kontakty z ludźmi teraz

tet, bardzo dobrze wykorzystasz - bez zahamowań idź do przodu, patrz tylko na to, co jest dla ciebie najlepsze.

WODNIK:

różnorodne wydarzenia mogą wytrącić cię z rytmu, poczujesz się nieco zagubiony, nie będziesz pewny swych racji - bądź wierny własnym przekonaniom, nie daj mieszać sobie w głowie.

RYBY:

wszystkie ważne sprawy dążą do szybkiego i szczęśliwego końca, będziesz z siebie zadowolony - pogodne przeżycia mogą ci bardzo pomóc w utrzymaniu dobrej kondycji psychicznej.

„Siwieję wcześniej, niż moi rodzice. Mam 40 lat i mnóstwo siwych włosów, choć jestem blondynką, a nie brunetką. Przestałam wierzyć, że siwizna łączy się z procesem starzenia się organizmu, przecież mój wiek, to jeszcze nie starość”

tamin B.

„Nie wystarczy jednak łyknąć garść pastylek z tą witaminą i oczekiwać, że już następnego dnia będzie się blondynką bez ani jednego siwego włosa” - powiedział znany

Witamina B i siwizna

- napisała **Magda Z.** z Grybowa.

I słusznie, zbyt wczesne siwienie włosów, jak twierdzą ostatnio specjaliści, nie musi mieć związku z postępującym wiekiem, bywa, że jest następstwem pewnych błędów w odżywianiu się.

Kolor włosów zależy od odkładania się melaniny, czyli cząsteczek pigmentu. Jeśli organizm traci zdolność wytwarzania odpowiedniej ilości barwnika - włosy zaczynają siwieć. Obok dziedzicznej skłonności do wczesnego siwienia, przyczynami mogą być ciężkie choroby, wstrząsy psychiczne, również nieodpowiednie, zubożone w pewne składniki żywienia. Grupa naukowców, po dłuższym okresie badań ustaliła, że wzrost i pigmentacja włosów regulowana jest obecnością w organizmie jodu, miedzi, żelaza i zespołu wi-

hollywoodzki lekarz, specjalista od diet upiększających Gayelord Hauser. Jedynie naturalne produkty, zawierające żelazo, jod i zespół witamin B mogą podzielać na wytwarzanie się barwnika i pobudzać intensywniejszy wzrost włosów. Aby to osiągnąć, trzeba przez dłuższy czas tak zestawiać posiłki, aby składniki te wchodziły w ich skład.

Gdzie szukać witamin z grupy B? W kielkach pszenicy, żółtku, podrobach, jogurcie, zielonych, liściastych warzywach (szpinak, sałata), w mleku. Pijmy więc jogurt i zjadajmy na śniadanie filiżankę wyhodowanych w domu kielków pszenicznych (które poza tym mają wiele innych, cennych dla zdrowia wartości), a kto wie, czy po pewnym czasie nie okaże się, że farbowanie włosów jest już niepotrzebne.

Po paromiesięcznym okresie „bezkrólewia”, w czasie którego chórem dyrygował gościnnie prof. Piotr Kosiński, batutę przejął Marian Rzymek i dzierżył ją przez wiele lat, aż do roku 1961. Jego nieprzerwana i żmudna praca dała określone owoce. „Echo” zaliczane było do najlepszych amatorskich zespołów śpiewaczych w Polsce (prezesami byli m.in. Józef Somer i Józef Konieczny). Chór poza stałymi koncertami w Nowym Sączu, występuje również w innych miastach województwa krakowskiego: w Krynicy, Muszynie, Nowym Targu. „Echo” nosło się po górach, a śpiewacy używali swych głosów głównie na cele dobroczynne.

Okres I wojny światowej i wojny polsko - bolszewickiej spowodował znaczne zmiany w liczbie i zestawie członków chóru. Wiele z nich zginęło na frontach. W roku 1926 chór liczył 30 - 40 śpiewaków. W czerwcu 1928 roku wziął udział w wojewódzkim zjeździe towarzystw śpiewaczych na Wawelu w Krakowie, gdzie przez komisję artystyczną zaliczony został do chórów pierwszej kategorii, co dało „Echu” prawo do samodzielnego występu na wszechślawiańskim zjeździe chórów w Poznaniu w 1929 roku. Podczas pobytu w Nowym Sączu Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościc-

kiego, ensambl koncertował na raucie w salach ratusza, gdzie z ust tego męża stanu usłyszał słowa uznania.

W latach 1931 - 1936 „Echo” współp-

i Popisów Śpiewaczych, z „Echem” wystąpiła sama Ada Sari,

Z okazji 35 - lecia Towarzystwa, 14 listopada 1935 roku, w sali „Domu Ro-

Chór „ECHO” (2)

racowało z żeńskim chórem, działającym przy Seminarium im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. W międzyczasie dało koncert, z którego całkowity dochód przeznaczono na rzecz dotkniętych nieszczęściem w roku 1934 powodzią. To był dobry okres w dziejach „Echa”; aplauz zdobywały aranżacje pieśni góralskich, chór popisywał się swymi umiejętnościami m.in. w Starym Teatrze w Krakowie, skąd Polskie Radio przeprowadziło bezpośrednią transmisję. W Wilnie na Zjeździe Wybranych Chórów

botniczego” w Nowym Sączu, odbył się wielki koncert jubileuszowy. Na scenie pojawił się chór męski i mieszany, pod artystycznym kierownictwem byłych dyrygentów „Echa”: Stanisława Bugajskiego, Michała Cetnera, Mariana Rzymka oraz Wallek - Walewskiego. Wykonano kompozycje m.in. Beethovena, Noskowskiego i Moniuszki, najbardziej zasłużonym członkom wręczono dyplomy i odznaczenia.

(cdn)
(de-wu)

Usytuowana przy ulicy Sobieskiego, czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9 - 19 i w soboty 9 - 15 wypożyczalnia, prowadzi również sprzedaż licencjonowanych kaset video oraz magnetofonowych. Cena jednorazowego wypożyczenia kasety najniższa w Sączu: zaledwie 5 tysięcy za do-
bę!

W nowojorskim metrze, opanowanym przez wyrzutek społeczeństwa, następuje seria morderstw nacechowanych niezwykłym okrucieństwem. Gang, któremu przewodzi zwolniony z zakładu psychopata Borys, staje się obiektem zainteresowania policjanta znanego z niekonwencjonalnych metod śledztwa.

Kino „Podhale” w Nowym Sączu, którego kierownikiem jest Marian Szewczyk, w dniach 8 - 14 lipca oferuje miłośnikom X Muzy następujące pozycje:

„PIRACIK”

poleca

KĄCIK VIDEOMANA

Oto lista najlepiej sprzedających się kaset magnetofonowych:

1. Queen - „Greatest Hits I, II”
2. Torino Disco - „Erotic”
3. Iron Maiden - „Fear of the Dark”
4. „Gala muzyki chodnikowej - Mydelko Fa”

5. „Hit News '92”

Najchętniej wypożyczane kasety video:

1. „Dynastia I, II” - USA, obyczajowy
2. „Plażowe dziewczyny” - USA, komedia
3. „Diving in” - USA, obyczajowy
4. „Moto - diably” - USA, sensacja
5. „Prawdziwi mężczyźni nie jedzą Gumisów” - USA, komedia

Szczególnie polecamy:

METRO

Produkcja USA, sensacja, reżyseria: James McCalmot, obsada: Doc Dougherty, Lennie Loftin, B.J. Geordan

CZŁOWIEK ORKIESTRA

Produkcja francuska, komedia, reżyseria: Serge Korber, występują: Louis de Funés, Olivier de Funés, Noelle Adam

Evan Evans (Louis de Funés) jest wybitną, a zarazem niezwykłą postacią ze świata show - businessu. Jest nie tylko reżyserem, muzykiem, baletmistrzem i impresariem w jednej osobie, lecz także menadżerem zespołu dwunastu najpiękniejszych na świecie tancerek. Ten „człowiek - orkiestra” za punkt honoru poczytuje sobie zarówno troskę o formę fizyczną, jak i o zdrowie moralne „swoich” dziewcząt. Jak jednak ustrzec te „czyste duszyczki” przez zakusami niecnym uwodzicieli? Pełna nieprawdopodobnych sytuacji, przezabawna komedia, w której mistrz gatunku, Louis de Funés, stworzył jedną ze swych świetnych kreacji aktorskich.

(de - wu)

PODHALE ZAPRASZA

* godz. 15.00 - „MÓJ WŁASNY WRÓG”, prod. USA, reżyseria: Wolfgang Petersen. Jest to obraz z gatunku science fiction. Przybyły na naszą planetę kosmita i ziemianin pałają do siebie tak wielką nienawiścią, że aby przeżyć... muszą się zaprzyjaźnić. Zachodni Niemiec twórca W. Petersen zasłynął głównie z przepięknej baśni „Nie kończąca się opowieść”.

* godz. 17.00 - „JFK”, prod. USA, reżyseria: Oliver Stone. Bardzo osobiste, nowatorskie spojrzenie na okoliczności zabójstwa prezydenta USA - Johna Fitzgeralda Kennedy’ego w Dallas w 1963 roku. Znakomita kreacja tak modnego ostatnio Kevina Costnera. O. Stone to jeden z najwybitniejszych reżyserów amerykańskich młodego pokolenia. Stworzył m.in. „Pluton”, „Wall Street”, „Urodzony czwartego lipca”, „The Doors”.

* „ŚCIEŻKA STRACHU”, prod. USA, reżyseria: Joel Coen. Bracia Coenowie zdobyli przed rokiem w Cannes Złotą Palmę i natychmiast znaleźli się na szczycie hollywoodzkiej piramidy. „Ścieżka strachu” to klasyczny, mroczny dramat sensacyjny - gangsterski.

Zapraszamy!

(de-wu)

Szanowny Panie Redaktorze!

Całkiem przypadkowo wpadł mi w ręce egzemplarz Waszego pisma z dnia 3 maja br., w którym natknąłem się na artykuł pt. „Kto to był Mściwój”? Artykuł ten nawiązuje do wcześniej opublikowanego w styczniowym numerze „Głosu Sądeckiego”, a dotyczącego człowieka o nazwisku Czesław Podosek ps. „Cezi”. Jako członek wywiadu Inspektoratu Armii Krajowej „Niwa” podległy bezpośrednio szefowi tej komórki por. Bronisławowi Wacławskiemu ps. „Domian”, jak również żołnierz oddziałów „Świerka” i „Zawiszy”, a następnie „Tatara” - poczułem się zmuszony do wyjaśnienia pewnych okoliczności związanych z tą sprawą.

Czesław Podosek ps. „Cezi”, opisany we wspomnieniach J. Zubka „Tatara”, a Czesław Podosek znajdujący się na „liście konfidentów, osób współpracujących z Niemcami i innych” znajdującej się w publikacji Tadeusza Czecha ps. „Wicek” pt. „Tym groźniejszy, że zdecydowany zginąć”, jest z całą pewnością tą samą osobą. Innej osoby o tym nazwisku w czasie okupacji na terenie Nowego Sącza nie było. Czesław Podosek ps. „Cezi” był członkiem A.K. i żołnierzem grupy „Świerka”. Nie wstąpił do niej jednak w 1943 r., gdyż grupa ta w tym czasie jeszcze nie istniała, lecz na wiosnę roku 1944, kiedy to z Węgier przybyli przeprawieni przez Jana Freislera ps. „Ksawery” Polacy pochodzący ze Lwowa: por. Gustaw Górecki ps. „Gustaw”, pchr. Julian Skurski ps. „Dżul”, kpr. Michał Suchoł ps. „Skala” i Eugeniusz Sedleski ps. „Wichura”. Z terenu Sącza w skład grupy weszli w różnym czasie m.in. Czesław Podosek ps. „Cezi” oraz Kazimierz Dudczyk ps. „Mucha”. Dowódcą grupy był por. „Gustaw”, a jego zastępcą pchr. „Dżul”. [...]

Czesław Podosek nie wykazywał chęci do podporządkowania się dyscyplinie wojskowej i nie znosząc przymusu nie chciał być żołnierzem w oddziale. Nie oznacza to jednak, że można odmówić mu miana partyzanta A.K. oraz twierdzić negatywnie o jego czynie zbrojnym przeciwko okupantowi niemieckiemu. [...]

Pozostawałaby jeszcze do wyjaśnienia sprawa wspomnianej już „listy konfidentów, osób współpracujących z Niemcami i innych”, będącej załącznikiem do publikacji Tadeusza Czecha. Zacznę od strony formalnej, tj. od tytułu. O ile zrozumiałe jest określenie „konfidenti” i „osoby współpracujące z Niemcami”, o tyle nie wiadomo, co należy rozumieć przez „inne” (?), skoro przy niektórych nazwiskach wymieniony jest zawód, przy innych tylko adres, jeszcze innych piasztowana funkcja, a niektórych wręcz „bandyta”. Przy nazwisku Podosek Czesław wymieniono tylko adres: Sącz. Wynika z tego, że nawet autor zaważał się nazwać go bandytą. I słusznie, albowiem w służbie wywiadowczej istniała zasada, że każda informacja musiała się potwierdzić z innego, niezależnego źródła. Na

podstawie jednego meldunku „Mściwoja” Podosek Czesław nie powinien się znaleźć w ogóle na tej liście. Przypisywanie mu współudziału w napadach bandyckich grupy „Raka” w dzielnicy Wólki, gdzie Czesław Podosek mieszkał i był osobą dobrze znaną, jest moim zdaniem nonsensem. Gdyby tak było, to zaraz po wojnie sprawa musiałaby się wydać i bez względu na warunki ustrojowe znaleźć swój finał przed sądem. Strona merytoryczna musi również budzić poważne zastrzeżenia, gdyż pomieszanie volksdeutschów, reichsdeutschów, gestapowców, kripowców, konfidentów, bandytów i innych, którym nie wiadomo, co się właściwie zarzuca jest niefortunne i odbiera temu dokumentowi wiarygodność. Taki dokument mógłby się ukazać - ale zaraz po wojnie i w innych warunkach - po bardzo wnikliwej weryfikacji przez kompetentne czynniki, co spowodowałoby uniknięcie tragicznych pomyłek, jak np. w przypadku człowieka wymienionego pod numerem 65: „Hawrot Bronisław, emerytowany nauczyciel”. Był to ojciec Leszka Hawrota, członka A.K., aresztowanego przez gestapo w kwietniu 1944 roku, wymienionego na liście zakładników z dnia 3 maja 1944 roku pod numerem 13, następnie rozstrzelanego pod Górą Marcina w Tarnowie. Trudno sobie wyobrazić, aby ten zrozpaczony utratą syna stary człowiek mógł w jakikolwiek sposób współpracować z Niemcami. Mogłbym podać inne, również nonsensowne zafalszowania, ale nie to jest moim celem napisania niniejszego listu; chodzi mi o osobę Czesława Podoska ps. „Cezi”, któremu stała się wielka krzywda.

Pozostaję z poważaniem

*mgr Adam Krzyształowicz
Kraków*

Szanowni Państwo!

Przeczytałam właśnie w „Głosie” Nr 23 protest w „Pocztylionie”. Znam podobny przypadek, jeśli chodzi o niszczenie zieleni - i wydaje mi się, że to walka z wiatrakami i tak za bardzo nie licząc na odpowiedź Spółdzielni.

Otóż od dłuższego czasu jestem codziennie wiele godzin na Osiedlu Wojska Polskiego. Konkretnie chodzi o blok Wojsk Ochrony Pogranicza 36 - od strony Kamienicy. Proszę sobie wyobrazić, że 1 m od narożnych mieszkań w/w bloku biegnie wąski chodniczek, a za nim jest boisko sportowe. Zapraszam serdecznie, aby ktoś na własne oczy zobaczył, co się tam dzieje - i jak w takich warunkach można mieszkać, żyć z małymi dziećmi? Wrzask i przekleństwa tak obrzydliwe, że przeżyłam 60 lat, ale takich nie słyszałam (to jest przyszość Polski, ta młodzież z osiedla!), porozbijane szyby w drzwiach i balkonach, zniszczone drzewa i krzewy, które sami lokatorzy hurtem sadzili za własne pieniądze. Dzieci nie mogą zasnąć w dzień i wieczorem, a o oglądaniu telewizji nie ma mowy nawet przy zamkniętych oknach.

Lokatorzy wielokrotnie interweniowali u kierownika, a nawet poszło pismo do Spółdzielni Grodzkiej - niestety, bez odpowiedzi.

Czy ktoś miał rozum, żeby w takim miejscu robić boisko? Przecież obok jest olbrzymia łąka i ją należało zagospodarować, bo przecież dzieci muszą coś mieć, ale to musi mieć ręce i nogi. Ale po co, przynajmniej coś się dzieje.

Chciałam jeszcze dodać, że tu, gdzie jest boisko, jesienią zasiano trawę i posadzono drzewa i krzewy - ile to kosztowało Spółdzielnię? Kto by się nad tym zastanawiał, przecież lokatorzy i tak muszą zapłacić czynsz, który rośnie z miesiąca za miesiąc właśnie dzięki takiej gospodarce i takiemu bezprawiu.

Co dalej robić? Może Państwo doradzić, pomożecie? Byłam inaczej wychowana (stara data). Dzieci, a obecnie wnuki, staram się wychować inaczej niż obecnie chowają, ale czy kilka osób może cokolwiek zmienić?

Nazwisko do wiadomości redakcji

□

Szanowna Redakcjo!

Jestem stałą czytelniczką „Głosu Sądeckiego”, ale nie korzystałam z Waszej pomocy, ale to, o co Waszą Redakcję teraz poproszę, to zakrawa na skandal. Ciekawa jestem, za co ja i wszyscy mieszkańcy Kamionki Wielkiej płacą takie duże pieniądze? Prąd co chwile drożeje, ale to nie znaczy, że my mamy mieć wyłączone światło o byle jakiej godzinie, kiedy sobie ktoś w elektrowni umyśli. Tak było dzisiaj, to jest 23.06.92 r. o godz. 18.00 światło wyłączono do godziny 20.30, podczas przemówienia Prezydenta. W czerwcu, nie pamiętam dnia, po godz. 20.00 tak samo wyłączono światło. Takich przykładów można wyliczyć bardzo dużo. Rozumiem, że jest to stara linia, bez konserwacji, ale czy można być tak złośliwym jak panowie elektrycy, bo nie wierzę, żeby np. w dniu 23 czerwca była taka duża awaria, lub gdy jest coś naprawdę ważnego w telewizji, to Kamionka jest bez światła. Tak było dawniej, bo pani na czelnie podpisała oszczędność i światło było wyłączane co tydzień po dwie lub trzy godziny. Ale teraz nie jest lepiej. I jeszcze jedno: oświetlenie głównej ulicy, to jest całkiem pod znakiem zapytania, ponieważ się w większej części nie świeci - za to boczne drogi, które powinny być oświetlone najwyżej do godz. 24.00, to się świecą nieraz przez cały dzień.

Wiem, że teraz to można rzucić grochem o ścianę, do nikogo nic nie dociera i nikogo nic nie obchodzi, ale bardzo proszę Redakcję o interwencję. Jeżeli już mają coś Panowie Elektrycy robić i wyłączać światła w Kamionce, to niech będą na tyle uprzejmi i rozwieśią jakieś podomienie, np. na przystanku autobusowym, bo nasze pieniądze są tyle samo warte, co Szanownych Elektryków z elektrowni w Nowym Sączu.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Po rocznym pobycie w II lidze zawodnicy Komunikacyjnego Klubu Sportowego *Sandecja* pożegnali się z tą klasą rozgrywkową.

W tej sytuacji wielkim sukcesem jest fakt dotrwania do końca rozgrywek, nie oddania ani jednego meczu walkowerem. A piłkarzom i trenerom należą się duże słowa

Piłka nożna

DLACZEGO SPADLI?

Dlaczego tak się stało?

Po pierwsze i najważniejsze: odbywaj prowadzący drużynę trenerzy **Stanisław Zapalski** i **Tadeusz Kantor** mieli do dyspozycji taki a nie inny potencjał kadrowy. Umiejętności piłkarzy, które wystarczały na III ligę, okazały się daleko zbyt ubogie na ligę II. Indywidualnością był bez wątpienia bramkarz **Artur Sejdu**, ale ileż w końcu razy można ratować kolegów przed utratą bramek? Dla statystyków podajemy nazwiska wszystkich tych, którzy przewinęli się przez II - ligowe boiska: **Artur Sejdu**, **Wiesław Olchawa**, **Sławomir Olszewski**, **Janusz Nosal**, **Krzysztof Krok**, **Kazimierz Setkowicz**, **Krzysztof Szczepański**, **Tomasz Fałowski**, **Włodimir Puszkarenko**, **Andrzej Dorula**, **Zbigniew Małek**, **Krzysztof Orzeł**, **Marek Brotoj**, **Maciej Sowiński**, **Stefan Gródek**, **Jacek Bochenek**, **Tomasz Szczepański**, **Kazimierz Pietrzak**, **Igor Kozelko**, **Maciej Micor**, **Rafał Liber**, **Jakub Pacholik**, **Czesław Gluch**, **Jerzy Kociotek**, **Jarosław Zagórski**. 25 mężczyzn. Rotacja ogromna...

Po drugie: w decydującym momencie klub znalazł się w finansowym dołku. ZNTK zmuszone zostały obciąć dotacje, wycofali się prywatni sponsorzy. Brakło pieniędzy na wypłatę premii dla zawodników i szkoleniowców, co z pewnością mobilizowało na nich nie podziałało. Życie w *Sandecji* płynęło dosłownie z dnia na dzień. W czwartek głowiono się, skąd wziąć środki na piątkowy wyjazd np. do Białegostoku czy Elbląga.

uznania za sportową postawę i pracę za de facto szczere „Bóg zapłać”.

Po trzecie: zbyt wiele punktów niefrasobliwie posiano przed własną publicznością. Do utrzymania się brakło 11 „oczek”. Kierownik drużyny **Witold Wąsik** skrzętnie wyliczył, że taka właśnie ich ilość była możliwa do zdobycia „na swoich śmieciach”. Przypomnijmy niestety pojedynek z *Avią Świdnik*, *Olimpią Elbląg*, *Petrochemią Płock*, *Stalą Rzeszów* czy *Koroną Kielce*. Drużyna dużo lepiej spisywała się na wyjazdach. Tam grała na luzie, nie ciążyła na niej presja domagających się wygranej kibiców.

Po czwarte: brakło siły przebiecia. *Sandecja* - drugoligowy żółtodziób, nie miała nic do powiedzenia w pertraktacjach ze znajomymi się jak lyse konie przeciwnikami. Kiedy zimą rozmawiałem z „obeznanym” w układach kolegą z „*Tempa*”, ten już wówczas bezbłędnie podał mi nazwy czterech spadkowiczów. A to sport właśnie...

Tego typu powody degradacji można by mnożyć. Poprzestańmy na tych zasadniczych. *Sandecja* pożegnała się z II ligą. Mówi się - trudno. Nie czas na plac nad rozlanym rosółem. Mówiąc alegorycznie, należy zakupić nowe produkty i począć warzenie nowej stawy. Nie można bowiem dopuścić do tego (a jest to niestety wobec perspektywy kolejnego rozbioru zespołu realne), by klub z 82 - letnimi tradycjami tułał się gdzieś po ligach „buraczanych”.

Daniel Weimer



Fot. J. Cebula

Właśnie. DLACZEGO?

Pod auspicjami MOS-u

Mistrzostwa Województwa Nowosądeckiego odbyły się w Bobowej. Triumf święciła reprezentacja naszego miasta, która zdobyła ogółem 25 medali, w tym 12 złotych.

□

14 czerwca Warszawa gościła młodych następców Kusocińskiego, którzy wystartowali do biegu ulicznego na trasie: Plac Trzech Krzyży - Plac Zamkowy. Rywalizowali młodzicy i młodziczki z 25 województw. Miło nam donieść, że z dobrej strony zaprezentowali się przedstawiciele nowosądeckiego. Wśród chłopców **Marcin Rembiasz** zajął 7 lokatę, zaś w biegu dziewcząt **Agnieszka Wiczorek** była 12. Gratulujemy!

□

Ogólnopolski Miting Lekkoatletyczny Młodzików i Dzieci miał

miejsce w Sosnowcu. Mamy się czym pochwalić: reprezentanci naszego miasta zdobyli 3 złote medale: **Mirosław Witkowski** w biegu na 100 metrów i w skoku w dal (czyżby następca Levisa?), **Robert Witowski** - 600 metrów, 1 srebrny: **Bartłomiej Saweczko** - bieg na 100 metrów i dwa brązowe: **Beata Kozłowska** w pchnięciu kulą oraz **Wojciech Mróz** w biegu na 2.000 metrów.

□

Marcin Rembiasz pobił dwa 12 - letnie rekordy miasta: w biegu na 800 metrów osiągnął czas 2.04.23, a na dystansie o 200 metrów dłuższym „wybiegał” 2.38.22 (to trzeci wynik w Polsce w kategorii młodzików). Ponadto **Agnieszka Wiczorek** 1.500 metrów przebiegła w czasie 5.19.9. (dan)

K O M U N I K A T
MIĘDZYOSIEDŁOWE IMPREZY SPORTOWE z okazji 700 - lecia miasta Nowego Sącza.
KOMISJA SPORTU I TURYSTYKI ORGANIZUJE:

1. Międzysiedlowy Turniej Piłki Nożnej o „Puchar 700 - lecia miasta Nowego Sącza”

* Grupy wiekowe: 7 - 14 lat, 15 - 20 lat, dorośli - wiek nieograniczony. Dla dzieci i młodzieży turniej odbędzie się w okresie wakacji, dla dorosłych we wrześniu i październiku.

* Termin zgłoszenia: do 15 lipca 1992 (wykazów z Osiedli) w Zarządzie Osiedla „Kochanowskiego” ul. Naćiszowska 39, tel. 250 - 19.

2. Międzysiedlowy Turniej Piłki Siatkowej

* Termin zgłoszenia: do 15 lipca 1992 r.

3. Międzysiedlowy Turniej Tenisa Stołowego

* Termin zgłoszenia: do 15 września 1992 r.

4. Masowy bieg międzysiedlowy, w tym rodzinny

* Termin zgłoszenia: do 20 września 1992 r.

U W A G A !

1. We wszystkich turniejach nie mogą brać udziału zawodnicy czynni, zgłoszeni w związkach sportowych.
2. Regulaminy imprez zostaną wydane po zgłoszeniach drużyn.
3. Pragniemy zorganizować **Klub Biegacza „Po zdrowie i sprawność”** - czekamy na zgłoszenia!

Adresy Zarządów Osiedli przyjmujących zgłoszenia:

1. „Kochanowskiego” - ul. Naćiszowska 39, tel. 250 - 19, 253 - 88
2. „Gołąbkowice” - ul. Armii Krajowej 7, tel. 256 - 62
3. „Barskie” - ul. Broniewskiego 14, tel. 258 - 60
4. „Przetakówka” - ul. Tarnowska, tel. 235 - 75
5. „Westerplatte” - ul. Westerplatte 38, Batalionów Chłopskich 20

Piłka nożna

Wieści z SANDECJI

Wszystko wskazuje na to, że wielce utalentowany bramkarz kolejarzkiego klubu **Artur Sejud** w najbliższym sezonie nadal występować będzie na II - ligowych boiskach. Tyle tylko, że już w barwach beniaminka, krośnieńskich *Karpat*. Te ostatnie, które ponoć „montują” silną „pakę” (mówi się o zakontraktowaniu na występy ongiś najlepszego piłkarza Europy Igora Bielánowa), jako jedyny klub wystąpiły z konkretną propozycją. Jak nas poinformował prezes *Sandecji* **Kazimierz Sas**, sprawa jest w 90 procentach „dograna”. O wysokości transferu poinformujemy po jego podpisaniu.

Rozmowy z *Wistoką Dębica* prowadzą dwaj inni sędzcy zawodnicy: **Czesław Głuch** i **Kazimierz Pietrzak**, natomiast z zamiarem zakończenia kariery nosi się **Zbigniew Małek**. Ubytki zatem spore...

Znani są pierwsi trzej przeciwnicy podopiecznych trenera **Tadeusza Kantora** w rozgrywkach

III - ligowych. Na inaugurację, 2 sierpnia, *Sandecja* zmierzy się w Krakowie z *Wawelem*. Za tydzień kolejny wyjazd, też do Krakowa, a przeciwnikiem będzie - odwieczny rywal - *Cracovia*. „Kolejarzy” zobaczymy w Nowym Sączu dopiero 15 sierpnia, kiedy to podejmować będą drużynę *Okołajskiego KS*, trenowaną przez byłego szkoleniowca *Sandecji* **Stanisława Zapalskiego**. Sami swoi...

Do sezonu *Sandecja* przygotować się będzie początkowo na własnych obiektach, by w dniach 13 - 28 lipca przebywać na obozie szkoleniowym w Słowacji.

Prowadzeni przez **Zbigniewa Małkę** trampkarze *Sandecji* zdobyli tytuł mistrza województwa. W finałowym spotkaniu pokonali w Nowym Targu *Podhale* 3 : 0, ani przez moment nie pozostawiając złudzeń, kto jest lepszy. Gratulujemy! Może w sukcesy „dorostków” zapatrzą się ich starsi koledzy? (dan)

Piłka nożna

W klasach N I Ż S Z Y C H

Pomyślnie dla zespołów z naszego regionu zakończyły się rozgrywki nowosądecko - krakowsko - tarnowskiej IV ligi. Szczęśliwie żadnego z nich nie dosięgnęła degradacja, a *Grybovia*, która w tabeli zajęła trzecie miejsce, szansy na awans o klasę wyżej szukać jeszcze będzie w spotkaniach barażowych ze *Spomaszem Kańczuga*. Powodzenia! Efektownie, na czwartej lokacie, finiszował *Harnaś Tymbark* - w ostatniej kolejce rozgromił w Zakliczynie miejscowy *Dunajec* w niecodziennym stosunku 11 : 4 (4 gole **Kubatka**, 2 **Ślusarczyka**, po 1 **Działonia**, **Stokłosa**, **W.Majera**, **Kordeczki** i **Dudzi**). Dorobek z jesieni roztrwonili *Zawada* - wiosną miała dużo słabszą, a na koniec przegrała w Krakowie z *Bronowianką* 0 : 2. W efekcie dopiero 9 miejsce. Mecz, który miał zadecydować o dalszym ligowym bycie *LKS - u Świniarsko* i *Startu Nowy Sącz*, zakończył się satysfakcjonującym obydwie strony remisem 2 : 2 (bramki: **Lizoń**, **Leśniak** - **Ma-**

łek, **Tokarz**). *Świniarsko* - 11, *Start* - 12. W przyszłym sezonie do grona wspomnianych wcześniej drużyn dołączy jeszcze *Victoria Witowice Dolne*, która wygrała zdecydowanie rywalizację w nowosądeckiej klasie okręgowej. Zważywszy na skład, jakim dysponuje (**Chlebek**, **Kazała**, **Pacholik**), nie musi być wcale dostarczycielem punktów.

Pisaliśmy już, że juniorzy *Sandecji* zajęli w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej miejsce w środku tabeli, natomiast *Start* pojechał się niestety z tą klasą. Jego miejsce w nadchodzącym sezonie zajmą młodzi piłkarze innego nowosądeckiego klubu - *Dunajca*, którzy w decydujących spotkaniach przegrali wprawdzie w *Golicach* z *Glinikiem* 2 : 3, ale wcześniej na swym boisku pokonali rywali 3 : 0, co przesądziło sprawę awansu. Gratulujemy trenerowi **Zbigniewowi Drożdżowi** i jego podopiecznym!

(de-wu)

Piłka siatkowa

„19” najlepsza

Na zakończenie roku szkolnego rozegrano międzywojewódzki turniej piłki siatkowej młodziezek o Puchar 700 - lecia Miasta Nowego Sącza. Sądczanki wygrały tę imprezę, nie przegrywając seta.

Oto wyniki:

1. SP 19 Nowy Sącz
 2. SP 4 Andrychów
 3. SP Bobowa
 4. SP 3 Myślenice
 4. SP Lipnica Wielka.
- Najlepsze zawodniczki:
atakująca - **Bożena Targosz**

z Andrychowa, rozgrywająca - **Urszula Klimczak** z Nowego Sącza i wszechstronna - **Jolanta Wojtaczka** z Bobowej. Podstawowy skład zwyciężczyń: **Dąbrowska** - kapitan, **Kumor**, **Klimczak**, **Adamczyk**, **Gargula** i **Ligarska**, na zmiany wchodziły: **Chudy** i **Jonakowska**.

Podczas podsumowania zawodów sędzia **Sylwester Percz** wręczył uczestniczkom puchary, dyplomy, proporzyczki, upominki i odznaki. (dan)

Piłka nożna

Puchar dla GLINIKA

W uroczystej oprawie, na stadionie *Startu* w Nowym Sączu, odbyło się finałowe spotkanie o Puchar Polski na szczeblu Okręgu Nowosądeckiego. Do tej fazy rozgrywek dotarły zespoły III - ligowego *Glinika Gorlice* oraz występującego o klasę niżej *Harnasia Tymbark*. Faworytem był, rzecz jasna, ten pierwszy. Tymczasem od początkowych minut inicjatywę przejęli „Harnasie”. Już w 16 minucie zdobyli oni prowadzenie. Autorem gola był znany z występów w barwach *Sandecji* **Wojciech Majeran**, popularny „Hawaj”. Od tego momentu przewaga tymbarzan była jeszcze widoczniejsza. Gdyby IV - ligowcy zdobyli jeszcze 4 - 5 bramek, *Glinik* nie mógłby narzekać na niesprawiedliwość losu. Tymczasem - stara to, futbolowa prawda - zmarnowane okazje zwykle się mszczą. Znalazła ona potwierdzenie i w tym meczu. Kiedy zawodnicy myśleli już o zejściu do szatni, **Leszek Rak** piękną główką z kilkunastu metrów zdobył wyrównanie. Po przerwie gra się nieco wyrównała. Coraz częściej nad ambicją *Harnasia*, górę zaczynała brać większa dojrzałość przeciwników. Losy tego naprawdę dobrego i żywego meczu, rozstrzygnęły się w 55 minucie: za faul bramkarza w polu karnym, wzorowo prowa-

dzący zawody sędzia p. **Antoni Ogórek** podyktował dla *Glinika* „jedenastkę”. Jej pewnym egzekutorem okazał się **Stanisław Ryndak**. I za pół godziny on, jako kapitan swojego zespołu, odebrał z rąk prezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu, **Zbigniewa Stępniewskiego**, okazały puchar. W ten sposób *Glinik Gorlice* obok *Sandecji* będzie w tym roku reprezentował nasze województwo w rozgrywkach o Puchar Polski na szczeblu centralnym. Gratulacje dla zwycięzców, ale i brawa dla pokonanych.

GLINIK GORLICE - HARNAS TYMBARK 2 : 1 (1 : 1)

0 : 1 **W.Majeran**, 16 min.; 1 : 1 **Rak**, 45 min.; 1 : 2 **Ryndak** (karny) 55 min.

GLINIK: **Biłik** - **Król**, **Jędrzejczyk**, **Żegleń**, **Kozień** - **Ryndak**, **Sieczkowski**, **Janiszewski**, **Szura** (74 min. **Krzysztoń**) - **Rak**, **Dybaś** (85 min. **Kapuściński**).

HARNAS: **Dudzik** - **Olesiak** (65 min. **Czyrnek**), **T.Majeran**, **Puchała**, **Kordeczka** - **Wiewiórka** (67 min. **Wroński**), **Dziadoń**, **Zborowski** - **W.Majeran**, **Kubatek**, **Stokłosa**.

Sędziowali: **Antoni Ogórek** oraz **Tadeusz Wójcik** i **Bogusław Klimek** (cała trójka z Nowego Sącza), widzów: 200.

(dan)

GŁOS SPORTOWY

firma z 42-letnią tradycją budowlaną

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Nowym Sączu

ŚWIADCZY USŁUGI:

- ✓ BUDOWA, ROZBUDOWA budynków
- ✓ REMONTY
- ✓ PRACE WYKOŃCZENIOWE (malowanie, tapetowanie, układanie fliz, parkietu itp.)
- ✓ PRACE INSTALACYJNE (wod-kan, CO, elektryczne)
- ✓ NIETYPOWA STOLARKA BUDOWLANA i in. usługi stolarskie
- ✓ USŁUGI ŚLUSARSKIE i wyroby z masy betonowej

Przyjmujemy zlecenia od osób fizycznych i prawnych. Wystawiamy rachunki, które są podstawą obniżki podatku dochodowego. Sprawdźcie kto świadczy tańsze usługi od NAS!

PBK, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-39, 228-20

Na wniosek Rady Osiedla Milenium - Zarząd Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu ogłasza konkurs na stanowisko Kierownika Zespołu Administracji Budynków Mieszkalnych Nr 1 (Oś. Milenium)

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełnić następujące warunki

1. Wykształcenie wyższe lub średnie o kierunku techniczno-budowlanym lub pokrewnym.
2. Minimum 5 lat acy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.
3. Pozytywna opinia z poprzedniego miejsca pracy.
4. Dobry stan zdrowia i nie przekroczony wiek 50 lat.

Oferty wraz z dokumentami potwierdzającymi powyższe wymogi należy składać w terminie do 21 lipca 1992 r. w Dziale Pracowniczym na Grodzkiej Sp-ni Mieszkaniowej do dnia 21 lipca 1992 r. Grodzka 30 p. 14

udzielanie pożyczek pod zastaw

LOMBARD

Nowy Sącz, ul. Lwowska 8, tel. 236-28

SC CEPELIA
SKLEP NR 1 RYNEK 21
33-300 NOWY SĄCZ
TEL (018) 200-45

Cepelia
POLAND

**SZEROKI ASORTYMENT
WYROBÓW RĘKODZIELA
LUDOWEGO I ARTYSTYCZNEGO**

Kupię cykliniarkę, tel. 238-66

Fryzjerki byłego Zakładu na ul. Jagiellońskiej 16 zapraszają do nowo otwartego salonu przy ul. Jagiellońskiej 7 (w podwórzu). Wykonujemy również manicure i pedicure. Ceny konkurencyjne.

Zamienię mieszkanie własnościowe (ok. 50 m²) w Częstochowie na podobne lub mniejsze w Nowym Sączu.

Wiadomość - tel. 251-00 w. 117 lub 229-43. Obydwa w Nowym Sączu.

Sprzedam głęboki wózek bliźniaczy. Oferty: Głos Sąddecki, Narutowicza 6, III p., tel. 229-43

KLEPSYDRY: druk ekspresowy i tanii
Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6,
(III piętro), tel. (0-18) 230-44

CENNIK OGŁOSZEŃ

REKLAMA W "GŁOSIE SĄDECKIM" JEST NAJTAŃSZA,
ale też NAJSKUTECZNIEJSZA!!!

Ilość Modułów	Cena w tys. zł	Kwota zniżki w tys. zł	Do zapłaty w tys. zł
1.	200	0	200
2.	400	10	390
3.	600	30	570
4.	800	50	750
5.	1.000	70	930
6.	1.200	90	1.110
7.	1.400	110	1.290
pół kolumny (7,5 modułu)	1.500	200	1.300
8.	1.600	130	1.470
9.	1.800	150	1.650
10.	2.000	170	1.830
11.	2.200	190	2.010
12.	2.400	210	2.190
13.	2.600	230	2.370
14.	2.800	350	2.450
15. (cała kolumna)	3.000	500	2.500

Uwaga! Zniżki można negocjować przy większej ilości ogłoszeń. Na pierwszej stronie gazety ceny ogłoszeń są wyższe o 100 %, zaś na kolumnach z programem TV o 50 %. Wywiad na zamówienie (pół kolumny) ze zdjęciem - 800 tys. zł.
Ogłoszenia drobne: 4.000 zł za słowo. Wielkość modułu - 5,5 x 4,5 cm.

Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Nowym Sączu informuje o możliwości kąpiei i uprawiania sportów wodnych oraz korzystania z plaż na terenie województwa nowosądeckiego.

Na podstawie wyników badań wód powierzchniowych przeprowadzonych w br.

KOMUNIKAT

- do urzędzenia kąpielisk **nadają się** następujące rzeki i potoki:

1. Rzeka Dunajec - Nowy Sącz (na wysokości mostu kolejowego),
2. Rzeka Kamienica - Nowy Sącz (na wysokości mostu wiszącego),
3. Potok Szczawnik - Muszyna Złockie (na wysokości restauracji „Zamkowa”,
4. Jezioro Rożnowskie - Gródek (pole namiotowe),
5. Jezioro Rożnowskie - Gródek (na wysokości WOPR),
6. Jezioro Rożnowskie - Koszarka,
7. Jezioro Rożnowskie - Bartkowa,
8. Jezioro Rożnowskie - Rożnów (plaża),
9. Rzeka Mszanka - Mszana Dolna (powyżej targowiska),
10. Potok Kozłowski - Krościenko,
11. Potok Biały Dunajec - Nowy Targ,
12. Rzeka Łososina - Tymbark (w stronę Dobrej).

Natomiast **nie nadają się** do urzędzenia kąpielisk następujące odcinki wód w miejscowościach:

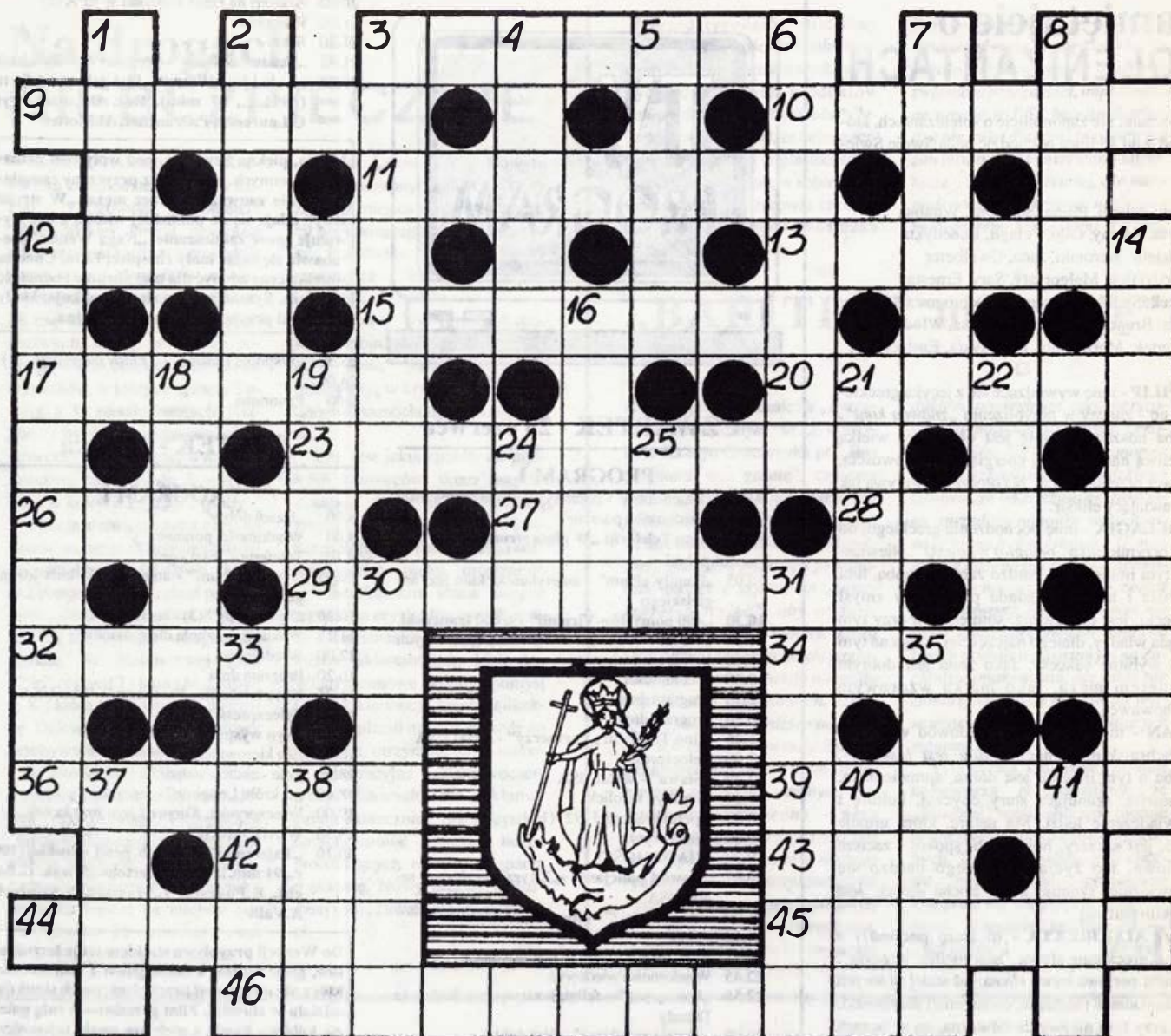
1. Potok Łubinka - Nowy Sącz (na wysokości basenu kąpielowego),
2. Rzeka Biała - Grybów (na wysokości mostu kolejowego),

3. Rzeka Poprad - Muszyna (na wysokości dworca PKP),
4. Rzeka Poprad - Żegiestów (Łopata),
5. Rzeka Poprad - Piwniczna (na wysokości Parku XXXV - lecia),
6. Rzeka Poprad - Rytro (na wysokości pola biwakowego),
7. Rzeka Poprad - Stary Sącz (na wysokości baru „Szałas”),
8. Potok Czercz - Piwniczna (Koszarzyska),
9. Rzeka Dunajec - Łącko (na wysokości restauracji „Pod Jabłonią”),
10. Rzeka Kamionka - Kamionka (na wysokości restauracji „Łowiecka”),
11. Potok Roztoczanka - Rytro (koło szkoły),
12. Jezioro Rożnowskie - Gródek (na wysokości restauracji „Relax”),
13. Jezioro Rożnowskie - Sienna (plaża),
14. Rzeka Sękówka - Gorlice,
15. Rzeka Łososina - Młynne.

APEL REDAKCJI „Rocznika Sądeckiego”

Redakcja „Rocznika Sądeckiego” zwraca się z apelem o nadsyłanie wspomnień, materiałów, dokumentów, zdjęć itp. dotyczących terroru wobec mieszkańców Sądeckiego województwa przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i NKWD w Nowym Sączu.

Wszystkie informacje prosimy przysyłać na adres Redakcji „Rocznika Sądeckiego”, 33 - 300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30.



Nagrodą za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki jest 100 tys. zł. Funduje ją (wtowarzelub gotówce) sklep „Foto - Mikron”, Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje sprzęt fotograficzny, filmy, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć.

POZIOMO:

3. król łacińskich czcionek drukarskich
9. Przepląta przez Muszynę
10. płynie przez Kowno
11. sobotnio - niedzielny wypoczynek
12. staw z rzepeką
13. zawilec
15. sygnał samochodowy
17. produkt uboczny przy produkcji cukru
20. sztuczne lodowisko w Warszawie
23. wieś na trasie Limanowa - Kamienica
26. bydgoski producent radioodbiorników
27. państwo w Ameryce Płn.
28. lazurów nad nami
29. Jan, malarz i grafik, profesor ASP w Krakowie, twórca wielu akwafort z widokami Krakowa i Gdańska
32. urząd duchownego muzułmańskiego
34. kompresy
35. pseudonim utworzony z odwróconych liter porządku liter nazwiska
39. przynęcanie zwierzęcy na strzał (l. mnoga)
42. okres czasu w dziejach
43. eks - Tokio
44. tektura
45. łukowaty znak pisarski
46. zwolenniczka bezrządu, chaosu władzy

PIONOWO:

1. gra w piłkę na koniach
2. łuk architektoniczny oparty na dwóch filarach
3. mecenas
4. zżera nowicjusza
5. plama z atramentu
6. dość wolne, spokojne tempo w muzyce
7. spadająca gwiazda
8. cyfra - nic
12. wpada do Dunajca w Łącku i w Nowym Sączu
14. kofeina, kodeina itp.
16. piękno - uroda
18. rekwizyt do gry w kometkę
19. ekshaustor
21. narzędzie ciesielskie
22. figura na szachownicy
24. panika na giełdzie
25. ukrop, wrzątek
30. rodzaj kanapy
31. ...seniorów - organ pomocniczy w parlamencie
33. metalowy pieniąż
35. wieś na trasie do Krynicy
37. wyspa indonezyjska u wybrzeży Sumatry
38. bezbarwna ciecz z korzeni fiołka i kosaćca, dodatek do olejków zapachowych
40. jedna z Wysp Aleuckich
41. nad zlewem

„STANKOS”

Pamiętajcie o SOLENIZANTACH

Kochani, nie zapomnijcie o solenizantach, którzy od 9 do 15 lipca obchodzić będą Swoje Święto!

Piątek: Amelii, Filipa, Samsona, Witalisa
Sobota: Kariny, Olgi, Pelagii, Benedykta
Niedziela: Weroniki, Jana, Gwalberta
Poniedziałek: Małgorzaty, Sary, Ernesta
Wtorek: Stelli, Bonawentury, Dobrogosta, Kamila
Środa: Brunona, Dawida, Henryka, Włodzimierza
Czwartek: Marii, Ruty, Benedykta, Eustachego.

FILIP - imię wywodzące się z języka greckiego -go - znaczy w przybliżeniu „znawca koni”. Osoba nosząca to imię jest obdarzona wielką wrażliwą naturą, sporą energią, pomysłowością, a nawet przebiegłością. Na otoczenie wpływa jak uzdrawiający eliksir.

PELAGIA - imię pochodzenia greckiego, od przymiotnika „*pelagios* = morski”. Niewiasta o tym imieniu jest bardzo zaradną osobą, lubi podróże i handel. Posiada precyzyjny zmysł kupiecki, jest energiczna, sumienna, a przy tym pożądaną władzą, dlatego najczęściej osiąga na tym polu wybitne sukcesy. Jako żona jest dobrym partnerem męża, jako matka wzorowym wychowawcą.

JAN - to imię ma swój rodowód w języku hebrajskim i znaczy „*Bóg jest łaskawy*”. Osoba o tym imieniu jest dobra, sprawiedliwa, pracowita, szanująca stary obyczaj, kulturę i doświadczenie ludzi. Ma naturę, która ujmuje ludzi, jest szczery, hojny, lubi spokój i zacisze domowe. Do życia rodzinnego bardzo się przywiązuje, szanuje żonę, kocha dzieci. Jest wielkim patriotą.

MAŁGORZATA - to imię pochodzi z greckiego słowa „*margarites* = perła”. Kobieta perłowa bywa różna: od stałej w swych przekonaniach i ideałach, do zupełnej anarchistki. Jest przy tym niezwykle odważna, co w oczach znajomych czyni ją kobietą chimeryczną. Nie umie gromadzić wśród siebie przyjaciół, zamiast ich sobie jednać - zraża do siebie. Taką opinię urabia sobie sama, postępując bardzo zmiennie. Jeżeli dojdzie do tego chęć zgłębienia tajemnic wiary i przyszłości świata, ujawni nam się w całości kobieta perłowa, czyli Małgorzata.

WŁODZIMIERZ - imię pochodzenia słowiańskiego i oznacza „*ślawny pokój*”. Tak nazwany mężczyzna jest człowiekiem skromnym, pracowitym i pobożnym. Może wyjść na najwyższy szczebel hierarchii społecznej. Ma charakter człowieka porządnego, szlachetnego, zdolnego do poświęceń. Często przez ludzi jest niedoceniany i nieuznawany. Jest uparty i sprawiedliwy. Podobają mu się młode panienki. Nie dotrzymuje wietności żoncie.

MARIA - pochodzenie tego imienia jest grecko - hebrajskie. Ma ono wiele znaczeń: „*napawa radością*”, „*jest piękna*”, „*ukochana przez Jahwe*” (czyli Boga), „*miłująca Boga*”, bądź też jest „*przyczyną naszej radości*”. Maria w swoich przekonaniach jest konserwatystką. Jej charakter jest spokojny, rozsądny i sprawiedliwy. Maria jest kobietą subtelna, zna doskonale naturę ludzką oraz różne charaktery. Nigdy nie zmienia raz danego słowa. Męża traktuje jako głowę domu, która musi zapewnić rodzinie warunki materialne.

Viola



CZWARTEK - 25 czerwca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry” - poranny magazyn rozmaitości
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Kino Teleferii: „W piętą stronę świata” (2) - serial polski
- 10.05 „Family album” - amerykański kurs jęz. angielskiego
- 10.30 „400 pomysłów Virginii” - serial francuski
- 11.30 „Sto lat” - magazyn ubezpieczeń społecznych
- 11.40 Kwadrans na kawę
- 12.00 Wiadomości
- 12.10 Program dnia
- 16.20 Program dnia
- 16.25 Kino Teleferii: „Partnerzy” - serial USA
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Sława” - serial USA
- 18.20 Magazyn katolicki
- 18.40 Operacja „Żagiel '92” (1)
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.05 „Zawód policjant” - „Życzliwa dusza” - serial USA
- 21.00 „O co chodzi?” - program publicystyczny
- 21.45 Pegaz
- 22.15 Mistrzostwa Polski w tańcach disco
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 22.55 „Proszę pań” - felieton satyryczny Tadeusza Drozdy
- 23.05 „Ziemia najbliższa” - film dok/
- 23.40 „Kojak w Budapeszcie” - komedia prod. węg. (94 min.).

Porucznik Kojak pojawia się nad Dunajem jako gość honorowy międzynarodowego kongresu autorów powieści kryminalnych. Okazuje się, że jest Węgrem, naprawdę nazywa się Janos Kocsag i pracował kiedyś w peryferyjnym komisariacie budapesztańskim, gdzie uznano go za mało przydatnego. Teraz, z dawnymi kumplami, stara się rozszyfrować zagadkę śmierci pewnego geologa i opęda się od niechcenia natrętnej mafii nowojorskiej, która z tępym uporem dybie na jego życie.

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.40 Przeboje MTV
- 8.00 Program lokalny
- 8.30 „Nowe przygody He-Mana” - serial anim. prod. USA
- 9.15 „Gospodarka USA”: „Kto sprawuje władzę?” - serial USA
- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 Gra na giełdzie (2)
- 17.00 „Ulica Sezamkowa” - program dla dzieci
- 18.00 Program lokalny
- 18.30 „Pełna chata” (4) - serial USA
- 18.55 „Europuzzle” (powt.)
- 19.00 „Pokolenia” - serial prod. USA
- 19.20 Aktualności „dwójki”
- 19.30 Klejnoty w koronie (2) - rep. A.Kochanowskiego

- 20.00 Koncert na rzecz wolności w RPA (2)
- 21.00 Panorama
- 21.30 Sport
- 21.45 „Bez znieczulenia” - program W. Walendziaka
- 22.00 „Lulu i jego Wenus” - film gab. prod. farn. (1991 r., 87 min.). Reż. D.Losset, wyk. C.Laurence, P.Cranchet, A.Mottet

Młoda, piękna Szwedka, pod wpływem prosków nasennych, wychodzi z przyczepy campingowej nie zauważona przez męża. „W stroju Ewy” udaje się do pobliskiej wioski, gdzie wywołuje spore zamieszanie. „Nagą Wenus” postanawia się zająć mały chłopiec, Lulu. Chce za wszelką cenę zdobyć dla niej ubranie i odnaleźć jej męża. Sytuacja nieco się komplikuje, kiedy do wioski przyjeżdża ekipa telewizyjna...

- 23.30 „Wspólna Europa” - „Etap integracji” (2)
- 24.00 Panorama
- 0.00 Panorama

PIĄTEK - 10 lipca

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry”
- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie - „Eko - gra”
- 10.05 „Family album” - amerykański kurs jęz. angielskiego
- 10.30 „Syn wyspy” (3) - serial USA
- 11.15 Wakacyjna szkoła dla rodziców
- 12.00 Wiadomości
- 16.20 Program dnia
- 16.25 Kino teleferii: „Partnerzy” - film USA
- 17.00 Teleexpress
- 17.20 „Syn wyspy” () - serial USA
- 18.05 „Za kierownicą”
- 18.20 Tele - audio - video
- 18.40 „O królu Longinie” - reportaż
- 19.00 Wieczorynka: *Kacper i jego przyjaciele*
- 19.30 WIADOMOŚCI
- 20.10 „Tajemnice” - film fab. prod. włoskiej (1997 r., 91 min.). Reż. G.Bertolucci, wyk. G.Boschi, R.Podesta, L.Massari, S.Sandrelli, A.Valli

Do Wenecji przybywa statkiem troje terrorystów, ginie sędzia, a także jeden z morderców, który nie wytrzymał psychologicznych skutków udziału w zbrodni. Film przedstawia całą galerię kobiet - każda z nich ma swoją tajemnicę, a jednocześnie jakieś powiązania z terrorystką Laurą. Ich role grają znane aktorki włoskiego kina, m.in. Alida Valli, Stefania Sandrelli, Rossana Podesta, Mariangela Melato, Lea Massari. Film zrealizował Giuseppe Bertolucci, syn poety Atilla i młodszy brat wybitnego reżysera Barbarda, z którym współpracował w początkach swej kariery jako scenarzysta przy „Wielku XX” i „La Luna”. Giuseppe Bertolucci robi samodzielnie filmy od 1976 roku. Zaczynał od produkcji telewizyjnych. Szczególnie interesują go postaci kobiet poszukujących swej tożsamości, zagubionych i często ukrywających to zagubienie pod maską agresji.

- 21.50 Listy o gospodarce
- 22.10 „Kroniki amerykańskie” (2) - „Okieł sędziego” - film dok. USA
- 22.45 Wiadomości wieczorne
- 23.00 „Wianki” - program rozrywkowy
- 23.40 „Mroczny anioł” (2) - serial prod. ang.
- 00.40 Europejska noc jazzu

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
- 7.40 Przeboje MTV
- 8.00 Program lokalny
- 8.30 „Przygody supermana” - serial USA
- 8.55 „Pokolenia” - serial USA
- 9.15 „Gospodarka USA” - serial dok.
- 16.25 Powitanie
- 16.30 Panorama
- 16.40 „Benny Hill” - program rozrywkowy
- 17.10 Festiwal Piosenki Dziecięcej Konin '92
- 17.50 Ad vocem - program prof. J.Brolczyka

- 18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Wieczór z Tracym: „Tess Harding” - komedia USA. Reż. G.Stevens. wyk. S.Tracy, K.Hepburn, F.Bainer (1942 r., 112 min.).

Komedia sławna głównie dzięki temu, że podczas jej realizacji poznano się na planie i pokochało, wiążąc się na całe życie, dwoje bardzo popularnych, hollywoodzkich aktorów: Katherine Hepburn i Spencer Tracy. Ona gra tu światową damę, cieszącą się wielkim autorytetem komentatorkę polityczną, buszującą swobodnie w świecie dyplomacji i mało dbającą o sprawy czysto kobiece. On ściga ją w dół, jako skromny reporter, zwykły facet i znawca spraw, które dla jego wyniosłej partnerki są istną abrakadabrą. Film zdobył „Oscara” za scenariusz Michaela Kanina i Ringa Lardnera jr., znalazł się też na liście 10 najlepszych filmów roku 1942 „New York Timesa” i wśród kasowych rekordów sezonu. Doczekał się też przeróbki na musical wystawiony na Broadwayu, a także nowej, telewizyjnej wersji filmowej w roku 1976.

- 23.35 „Benny Hill” - program rozrywkowy
00.00 Panorama
00.20 „Noc cykad” - magazyn kulturalny

SOBOTA - 11 lipca

PROGRAM I

- 7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.20 „Z Polski...” - reportaż
8.30 Rynek - agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Ziarno” - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 Walt Disney przedstawia
10.50 „Armie świata”
11.30 Dla ciebie i dla domu
12.00 Wiadomości
12.10 Podróże na celuloizmie
12.55 „Szkoła dobrych obyczajów”
13.05 „Powrót bardów” - Piotr Bukartyk
13.40 „Pałace, których nie znacie”
14.00 „Eko - echo”
14.25 „My i świat”
14.45 Z archiwum Teatru Telewizji: Aleksander Fredro - „Dożywocie”.
@ *TVB Główny wid. 6.05
16.20 Aktorzy opowiadają
16.35 Cytaty na życzenie
16.45 Felieton satyryczny
17.00 Teleexpress
17.20 „Mac Gyver” (2) - serial USA

To jedyny nowy, sobotni serial w „Jedynce” - przygody wszechobylskiego detektywa i awanturnika, z którego usług często korzysta wywiad USA. Każdy odcinek, to osobna opowieść. Kreujący główną rolę, przystojny blondas, Richard Dean Anderson, z pewnością przypadnie do gustu nastoletnim telemarkom.

- 18.20 Butik - magazyn G.Szcześniak
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe Wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „Papież z Greenwich village” - film USA
22.00 Kocha, lubi, szanuje

- 22.30 Śpiewnik domowy Jana Kaczmarka
23.45 Wiadomości wieczorne
22.50 Sportowa sobota
23.05 „Baxter” - film fab. prod. franc.
0.30 Śpiewa Martyna Jakubowicz

PROGRAM II

- 7.30 Panorama
7.35 „Peryskop”
8.10 „Mała księżniczka” - serial anim. prod. jap.
8.35 „Lalamido, czyli porykiwanie szarpidrutów”
9.05 „Auto” - magazyn
9.40 „Tacy sami” - program w jęz. migowym
10.00 „Etienne Brunel, czyli...”
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Seans filmowy
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 „Walka z piractwem” - program public.
11.55 „Tosca” - wyk. P.Domingo, R.Raimondi (1)
13.00 „Zwierzęta świata” - film dok. prod. fiński - amerykański.
13.35 Studio sport - koszykówka zawodowa NBA
14.25 „Gang Olsena w potrzasku” - komedia krym. prod. duńskiej. Reż. E.Balling, wyk. Ove.Sprogøe, Marten Grunwald, Paul Bungeard (80 min.).

Wakacyjne seriale w „Jedynce” są już emitowane od tygodnia, w „dwójce” dopiero się rozpoczynają. Serialowymi dniami będą tu głównie soboty i niedziele. Zobaczymy drugi z 13 filmów z cyklu o gangu Olsena. Duńczycy trzymają się mocno: spłatali psikusa zjednoczonej Europie, przetrzpalili skórę niemieckim piłkarzom, a do nas na wakacje przysłali potężny team Olsena. Wszystkie farsowe przygody szajki poczytywych i niezbyt rożgarniętych lotrzyków oglądała (także i u nas) publiczność kinowa, teraz obejrzymy je na ekranie telewizyjnym.

- 16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Rodzinny bumerang” (2) - serial austral. - ang.
17.10
17.20 „Za chwilę dalszy ciąg programu” - program W.Manna i K.Matemy
17.40 „Informator jmedyczny”
18.00 Program lokalny
18.30 „Edward i jego córki” (2) - serial prod. franc.
19.30 Galeria „dwójki”
20.15 „Tosca” (2)
21.10 Panorama
21.35 Słowo na niedzielę
21.45 Stan rzeczy
22.05 „Złote skrzypce” (2) - serial austral. - kanad.
23.00 Koncert antypracki (1)
24.00 Panorama
0.10 Koncert antypracki (2)

NIEDZIELA - 12 lipca

PROGRAM I

- 7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Przystanki codzienności
8.35 Notowania - program red. rolnej
9.00 „Mino” (2) - serial prod. włoskiej
10.30 „Kartki z podróży” serial prod. ang.
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 „Szkoła pod żaglami”
12.20 „Tydzień” - magazyn rolniczy
13.00 Wakacyjny koncert życzeń
13.30 „Raport”
13.50 W starym kinie: „Gwiazdy starego kina -

Clark Gable w filmie fab. prod. USA „Ludzie w biele”

Gwiazdami tego filmu ze starego kina są Clark Gable (słynny Rett z „Przeminęło z wiatrem”) i Myrna Loy. To para amantów, którzy na trwałe wpisali się w historię osiągnąć X Muzy, byli idolami pań (i panów) z lat trzydziestych naszego wieku. Odżyją wspomnienia...

- 15.20 „100 pytań do...”
16.00 „Rhythmic” - program rozrywkowy
16.40 „Biznessa”
17.00 Teleexpress
17.20 „Domek na prerii” (4) - serial USA
18.25 „7 dni - świat”
19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: „Nowe przygody Kubusia Puchatka”
19.30 WIADOMOŚCI
20.10 „Jerzy Waszyngton” (6) - serial USA
21.10 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.10 Sport
22.40 „Teatr, czyli świat”
23.10 „Świat filmu animowanego”

PROGRAM II

- 5.55 „Tosca” - wyk. P.Domingo, R.Raimondi (3)
7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących „Jerzy Waszyngton” - serial prod. USA (6)
8.55 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.05 Klasztor polskie
9.30 Program lokalny
10.30 „Róbta co chceta” - rockowe spotkania, czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
11.00 „Zwierzęta wokół nas”
11.30 „Podróż w nieznane”
12.00 Truskawkowe studio - program dla dzieci i młodzieży
12.30 „Podróże w czasie i przestrzeni” - serial dok. prod. ang.
13.30 Wzrockowa lista przebojów
14.05 „Świat lat trzydziestych” (6 - ost.) - serial dok. prod. niem.
14.55 Wydarzenie tygodnia
15.20 Godzina z Hanną Barberą
16.30 Panorama
16.40 „Rodzinny bumerang” (4) - serial austral. - ang.
17.10 Spotkanie z balladą
18.00 „Szczęśliwy rzut” - teleturniej
18.10 „Alternatywy” (2) - serial TVP
19.20 Europejski Miesiąc Kultury
20.10 „Godzina szczerości”
21.00 Panorama
21.40 „Strażnik” - film fab. USA
23.20 To ja
24.00 Panorama



Nowy Sącz ul. Kraszewskiego 6 tel. 230-44

ulotki reklamowe
zaproszenia
etykiety, melki
druki akcydensowe

SKŁAD

☐ wizytówki
☐ papiery firmowe
☐ plakaty, afisze
☐ katalogi

☐ foldery
☐ książki
☐ czasopiśmi
☐ gazety

TEKSTÓW

TYGODNIK LOKALNY

GŁOS
SADECKI

Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki”. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Widel.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel/fax. 230-44 (Krzysztof K. Klich)

DRUK: Zakład Usług Poligraficznych, Kraków, ul. Wybickiego 7, tel. 33-22-22

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Tytuły pochodzą od redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

ALT

w sądeckim MAGLU

NIEZWYCAJNY ORGAN „GŁOSU”

Podczas mszy inaugurującej rozpoczęcie Zjazdu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, prowadzący ją ksiądz pomylił PSL z... PZPR. Cóż, zdarza się.

Nowym prezesem wojewódzkiej organizacji PSL został **Bronisław Dutka** z Limanowej. Obecny poseł na Sejm RP.

mężczyzna w średnim wieku i poprosił o film z dziewczynkami.

- *Jakiś pornograficzny?* - spytał właściciel wypożyczalni.

- *Ależ broń Boże!* - wykrzyknął z oburzeniem mężczyzna. - *Żadnych świstów, tylko taki, żeby było dużo nagich panienek...*

Do Sądu Rejonowego w Muszynie wpłynął akt oskarżenia przeciwko mieszkańcowi Piwnicznej, który w październiku ubiegłego roku usiłował dokonać gwałtu na jednej piwniczniance. Niedoszły gwałcieł zadzierzgnął kobiecie pończochę na szyi i wciągnął ją w zarośla. Na szczęście ofierze udało się uciec.

Pończocha była prawdopodobnie wytworem rodzimego przemysłu.

Na sądeckim „maślanym rynku” przekupka oferowała na pół zgniłe truskawki. Na zwróconą uwagę rzekła opryskliwie: - *Jak się nie podobają, to nie kupować.* A po chwili ciszej: - *Przyjdzie głupi, to kupi...*

(B)

Obiad na szczycie. Wykorzystując tygodniowy pobyt we francuskiej Lotaryngii, stały współpracownik „Głosu Sądeckiego” **Tadeusz Duda**, zrobił „skok w bok” i trafił do Luksemburga. Tam, dzięki koneksjom znajomej, spożył posiłek w stołówce Parlamentu Europejskiego, organu usta-



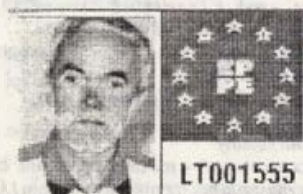
Po wyborach. Przed wyborami.

wodawczego EWG. Przy stole siedział ponoć ze znacznymi fiszami. Znany z rozrzutności archiwariusz wojewódzki zafundował sobie kurę z grysikiem z sałatką warzywną, wodę mineralną, na deser winogrona. Za całość „wybulił” 500 franków luksemburskich, to jest ok. 50 tysięcy złotych polskich. Smakowało...

Tymczasem po przyjeździe do Nowego Sącza, byle komu na ulicy już się nie kłania. Do momentu ponownego pojawienia się w swym ulubionym lokalu „Pod Dzwonkiem” w Starym Sączu, lub w „Barze Krynickim”. Tam Go szybko sprowadzą na ziemię...

(d)

Visiteur



DUDA
TADEUSZ

220692

Podczas przycinania żywoplotu na osiedlu Westerplatte w Nowym Sączu zamiast liści - wycięto krzewy. Fachooowa robota!

Do jednej z nowosądeckich wypożyczalni kaset video przyszedł

Pan Jerzy Widel

Szanowny Panie Redaktorze!

Nareszcie ktoś o nas pomyślał. O nas i o naszym „pieskim losie”. Dziękiujemy za stworzenie choćby rąbka nadziei na budowę schroniska dla zwierząt. („GS” nr 21). Za to, za Pańskie dobre serce, obiecujemy, że żaden z nas już Pana nie ugryzie. Chyba, że Pan ugryzie pierwszy. Ale zanim odezwę się jakieś Ważne Osoby i po długim Namyśle wyrażą swoje Głębokie i Przemysłane Opinie, chciałbym się Panu poskarżyć na inne krzywdy, które codziennie nas spotykają.

Bo niech Pan pomyśli: wstaje jakiś człowiek rano, patrzy, deszcz leje. - *Pogoda pod pseem!* - burczy i już cały dzień jest zły. - *Klamiesz jak pies!* - krzyczy żona, kiedy mąż wraca z randki i powiada, że był na konferencji. A czy to któryś z nas uczył go klamać? Kiedy Iks jest zły na Igrekę, to zanim trzaśnie drzwiami, warczy: - *Pies z tobą tańcował!* A Igrekę rzuca za nim: - *Całuj psa w nos!* Choć przyznaję, że czasem rzuca wyrazem ciut cięższym. Kiedy Zet przychodzi do pracy zielony na głowie i cuchnie jak stara beczka po piwie, to co mówią koledzy? Ano, że *użył jak pies w studni*. A niby coż porządny pies ma w studni do szukania? I w dodatku pan Zet na docinki kolegi Ypsylona co odpowiada? - *Pies ci mordę lizał!* Od słowa do słowa, Zet z Ypsylonem patrzeć na siebie nie mogą, klóć się coraz częściej - i znowu: co się o nich mówi? Że *żyją jak pies z kotem*. Jakby żaden z nas nie tylko dobrych ludzi, ale i małego kotka nie lubił polizać, płacąc językiem za serce. I co to komu szkodzi?

Mógłbym tak jeszcze długo na nasz *pieski los* narzekać, ale mnie już cholera trzęsie, *psiakrew!*

Zalążam pozdrowienia dla żony, dzieci i zespołu oraz dzieci i żon zespołowych. Ściskam przednią łapę -

Reksio

Za oknem upał i duchota, nawet splunąć nie ma czym. Chciałoby się nawet własną skórę ściągnąć, byle było trochę chłodniej.

ZA, a NAWET PRZECIW

W o g ó l e jest gorąco. W atmosferze skandalu odszedł premier Olśzewski, który od początku naraził się wielu ludziom choćby mało wybrednymi atakami na rząd swego poprzednika, a teraz się dziwi, że i jego krytykują. W atmosferze zaskoczenia pojawił się premier - nominat, milczek z kamienną twarzą, który mógłby być wnukiem niejednego z posłów, czy senatorów. W gęstej atmosferze plotek, faktów i zmyśleń obracają się ci, którym daliśmy mandat do Sejmu i Senatu: był kapucha, czy nie był? Przeczekać? Odwołać? Skazać na cywilną śmierć? A może zacczerować samolot, powiązać ich w pęczki i poszli won, na Czukotkę, lub inny Madagaskar?

To wszystko właściwie nie dziwi. Wbrew obiegowym poglądom, zawsze byliśmy narodem mało tolerancyjnym. Pamiętamy, jak za pierwszej „Solidarności” domagaliśmy się równości, wolności poglądów, a już ze słowem „demokracja”, spaliliśmy częściej, niż z żonami. I nie tylko na styropianie.

No, ale to było dawno. Teraz mamy władzę i postępujemy tak, jak od tysięcy lat postępowali ludzie, którzy ją zdobyli, to znaczy wykańczamy prawdziwych i domniemyanych przeciwników. Tak robili faraonowie, rzymscy i chińscy cesarze, tak robiła w latach czterdziestych władza ludowa. No, to teraz my.

Ja wiem: takie są czasy i takie oczekiwania społeczne. Tak przynajmniej utrzymują ci, którzy najgłośniej krzyczą. Choć nasuwa się pytanie: czy lu-

dzi bardziej interesują „teczki”, czy wzrastające ceny i niepewność jutra? Podobno w Sejmie czeka na rozpatrzenie ponad 100 projektów ustaw i ciągle wpływają nowe. Ale panowie posłowie wolą zabawę w policjantów i złodziei. Pewnie, to fajniejsza zabawa. A że w kraju narasta zdenerwowanie, zapowiada się fala nowych strajków, że rolnicza „Samoobrona” grozi najazdem na Warszawę? Mniejsza z tym. Policja ich rozkurzy, warcholów wstrętnych, podnoszących rękę na władzę, która przecież w ich imieniu... Cholera, czy myśmy już tego nie przerabiali?

Jedno tylko zastanawia i zmusza do niewesołych refleksji. Oto w tym chórze nienawiści, uragań, oskarżeń i bełkotliwej demagogii - rej wodzą przedstawiciele partii i ruchów, nie wiem dlaczego nazywających się chrześcijańskimi. Słaby ze mnie teolog, ale nawet ja rozumiem rewolucyjność Chrystusa, który starotestamentowe „oko za oko, ząb za ząb” - zastąpił przykazaniem „miłujcie się”. Przecież cały ewangelia, całe chrześcijaństwo opiera się na miłości i wybaczeniu, na tych dwóch filarach, których nie da się usunąć bez zawalenia całego, wspierającego się na nich gmachu.

Nie da się ukryć: trochę razi ostentacyjna pobożność niektórych polityków, w zestawieniu z hasłami, które głoszą. I jeśli uważają, że Polska potrzebuje nowej Inkwizycji, to jest ich sprawa. Ale wymachiwanie krzyżem jak pierwszomajową chorągiewką, jest trochę niesmaczne. Szczególnie przez ludzi, którzy codziennie (podobno) wymawiają słowa: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...”

A może oni myślą, że tych słów nikt nie słyszy?...

Jacek Zaremba

ALT
ul. Krzywobłocka 8 tel. 230-44